Należytość pocztowa opłacona gotówką | Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 53. — ROK XLIII. NIEDZIELA 23 LUTEGO 1936.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 101-90. ADMINISTRACJA NR. 133-44. DRUKARNIA NR. 133-44.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Zwolennicy cezarystycznego systemu

W dyskusji nad budżetem Min. W. R. i O. P., kiedy Ks. poseł Lubelski oświadczył, że

„Polacy - katolicy są trzonem o który państwo i rząd może się oprzeć w sprawach słusznych i sprawiedliwych“,

z ław poselskich padł głos: „To mało“. Ktoregoś więc z naszych najnowszych parlamentarzystów nie zadowoliło trafne na ogół ujęcie stosunku Kościoła do państwa przez Ks. posła Lubelskiego... Nie wystarcza mu gotowość Kościoła do współpracy z państwem i rządem w „sprawach słusznych i sprawiedliwych“. „To mało“, — powiada. Chciałby więcej. Ile? Tego nie powiedział. Ale nie omylimy się chyba przypuszczając, że chciałby, by się Kościół z zamkniętemi oczyma oddał na usługi państwu i rządowi.

Jest to stara, bardzo stara, tendencja wszystkich zwolenników państwa absolutnego, od rzymskich cezarów począwszy, a skończywszy na Napoleonie, czy Bismarcku. Jest to zresztą — dodajmy — program t. zw. totalnego państwa; bo pod tą firmą występuje dziś dobrze nam z historji znany, absolutyzm państwowy wieków ubiegłych.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIA W NIEMCZECH. — Rozgrywa się w tej chwili w Niemczech prawdziwy dramat, bo walka katolickiego żywiołu z hitlerowskim „reżimem“ o prawo do życia. Terenem walki są stowarzyszenia młodzieży. Hitleryzm bez trudności uporał się z wszystkimi typami organizacji młodzieży. Także i z protestanckimi. Te bez większego nacisku rozwiązały się. W ten sposób powstała wielka, jednolita, organizacja p. t. „Hitlerjugend“, kierowana przez osobistego przyjaciela Hitlera, p. Baldur von Schirach. Jednej tylko organizacji nie udało się hitlerowcom zniszczyć: katolickiej organizacji. M. in. i dlatego, że konkordat Rzeszy Niemieckiej ze Stolicą Apost. z 20. VII. 1933 r. zabezpiecza jej istnienie i samodzielność. Ale, że „z jedzeniem przychodzi apetyt“, III Rzesza żałuje teraz zabezpieczenia katolikom prawa koalicji i za pośrednictwem min. Kerrla — jak wczoraj prasa doniosła — namawia Episkopat do „dobrowolnego“ rozwiązania stowarzyszeń katolickich. Episkopat odmówił tej „prośbie“. Rozmowy zostały przerwane. Jest dramat.

Nie wiadomo, jaki będzie jego epilog. Ale jakikolwiek on będzie, już teraz trzeba powiedzieć, że Kościół katolicki w Niemczech odgrywa za rządów Hitlera historyczną rolę jedynego bastjonu wolności i dóbr cywilizacyjnych. Wszystkie „liberalizmy“ i „demokracje“ padły; w gruzy poszły wspaniałe, gigantycznie rozbudowane organizacje socjalistyczne, — ujarzmiona została nauka, a uniwersytety stały się seminarjami dla wychowywania młodzieży w ideologji narodowo - socjalistycznej. Z tego morza gruzów i zniszczenia sterczy jedna tylko skała. Kościół. Nie naruszona żadną rysą od wewnątrz, nie nadwyrężona przez presję z zewnątrz.

ZASŁUGA CHRZEŚCIJAŃSTWA. — Cała Europa śledzi z zapartym tchem rozwój tego dramatu. Z podziwem patrzy na bohaterską samoobronę Kościoła w Niemczech. Z czcią najgłębszą ocenia heroizm Episkopatu z kard. Faulhaberem na czele. Współczuje z tymi 150 kierownikami stowarzyszeń młodzieży, których ostatnio wtrącono do więzienia za to, że ideałów chrześcijańskich bronią przed „neopoganizmem“.

I cała Europa życzy niemieckim katolikom powodzenia. Z pewnością życzy go także i ten odosobniony głos polskiego „parlamentarzysty“, którego zaniepokoiło zastrzeżenie Ks. posła Lubelskiego. Więc może i on także zrozumie, dlaczego to Kościół nie może się z zamkniętemi oczyma oddawać bez zastrzeżeń na usługi państwa i rządu.

Angielski historyk Lilly trafnie określił „przełom“ dokonany w starożytności przez chrześcijaństwo, mówiąc, że polegał na tem, iż — zrobił rozróżnienie między religją, a państwem... Cezar rzymski był nie tylko głową państwa; był także szefem religji, wyznania. Rządził, ale i ofiary bogom składał. Nominował urzędników, ale i kulty nowych bogów wprowadzał. Nazywał się „divus“ (boski), czasem nawet „deus“ (bóg).

Było to państwo całkowicie „totalne“. Wolność nigdzie nie miała ochrony. „Człowiek“ był wydany na łup państwa, t. j. władzy.

Historyczna zasługa chrześcijaństwa wobec cywilizacji polegała na tem, że wyjęcie spraw religji z pod władzy państwa i zabezpieczenie niezależności Kościoła od wpływów politycznych, które chrześcijaństwo przeprowadziło, wyzwoliło duchową kulturę ze szponów cezaryzmu, że sferę działań politycznych państwa poddało pod kryterjum dobra ogółu i moralności, i w ten sposób człowiekowi dało wolny oddech.

WOLNOŚĆ KOŚCIOŁA. — Nie brak jednak i dziś obrońców cezarystycznego systemu. W Niemczech, w Rosji, ale i w Polsce... Tym jest za mało, gdy katolicyzm mówi, że gotów z rządem współpracować „w sprawach słusznych i sprawiedliwych“. Chcieliby więcej... Bo trzeba — powiadają — zjednoczyć rozbity, rozproszkowany naród.

Mamy wrażenie, że zalecane lekarstwo gorsze jest od choroby. „Jednolitość“ jest dobra tylko wtedy, gdy powstaje — jak mówi Pius XI w enc. „Quadrag. anno“ — z dobrego złożenia wielości, t. j., gdy nie zabija, ale koordynuje. A religja tylko wtedy spełnia swą cywilizacyjną misję, gdy jest wyrazem nie politycznych, ale religijno-kulturalnych ideałów, — a więc, gdy jest wolna, gdy nie jest „instrumentum regni“, gdy wytycza to, co jest „słuszne i sprawiedliwe“. Traci zaś nietylko znaczenie, ale wszelki sens, gdy się staje narzędziem polityki, gdy potężne środki, któremi rozporządza, oddaje na usługi państwu i rządowi bez zastrzeżeń. Przykład: — prawosławie w carskiej Rosji.

W. Z.

P. wicepremjer na Zamku.

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent Rzplitej przyjął w dniu dzisiejszym min. skarbu inż. E. Kwiatkowskiego.

„Strzępy meldunków“ nie wycofane.

Warszawa, 22. 2. (Telef.). Wobec wiadomości o wycofaniu książki gen. Sławoj-Składkowskiego pod tytułem „Strzępy meldunków“, Instytut Badania Najnowszej Historji Polski komunikuje, że wiadomość ta nie jest prawdziwa. Brak na rynku księgarskim książki tłuma czy się jej wyczerpaniem w niezwykle krótkim czasie, a druk wydania drugiego został opóźniony przez strajk drukarski.

Pogodnie i mroźno.

Warszawa, 22 lutego. Przewidywany przebieg pogody do południa dnia 23 bm.: W dalszym ciągu dość pogodnie i mroźno. Rano miejscami mglisto. Słabe wiatry wschodnie.

Zwołanie komitetu sankcyj

Genewa, (PAT). Przewodniczący komitetu 18-tu Vasconcellos zwołał posiedzenie tego komitetu na dzień 2-go marca.

Problem afrykański a Francja.

Paryż, (PAT). Min. spraw zagranicznych Flandin odbył wczoraj z rezydentami generalnymi w Tunisie i Marokku konferencję na temat spraw, które będą przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia Wysokiego Komitetu Śródziemnomorskiego, a w szczególności na temat następstw konfliktu włosko-abisyńskiego w dziedzinie politycznej, gospodarczej i rolnej w Afryce Północnej.

Rozmowa min. Flandina z ambasadorem belgijskim dotyczyła będących w zawiesze niu spraw gospodarczych pomiędzy Francją i Belgją, oraz niektórych zagadnień polityki ogólnej.

WYBUCH NA STATKU WŁOSKIM.

Neapol (PAT). Na pokładzie parowca „Antonierra“, stojącego na kotwicy w tutejszym porcie, nastąpił wybuch podczas za ładowywania skrzyń z bombami. Jeden z marynarzy został zabity, a 4-ch odniosło rany. Parowiec nie jest uszkodzony.

KOMUNIKAT NR. 143

Rzym (P. A. T.) Komunikat wojenny Nr. 143. — W południowej części Tembien doszło w kilku miejscach do starć patroli. Na pozostałej części frontu erytrejskiego i na froncie somalijskim nie zaszło nic godnego uwagi.

Czy także Włosi opuszczą konferencję morską?

Londyn, (PAT). Dzienniki angielskie z „Times“ na czele ogłaszają wynurzenia miarodajnych kół włoskich na temat iunctim pomiędzy sankcjami i podpisaniem nowego traktatu morskiego. Według „Times“, miarodajni przedstawiciele Włoch uważają, że dotychczas dyskusje w łonie konferencji morskiej w Londynie posiadały charakter przeważnie techniczny, ale w najbliższem swem stadjum konferencja przejdzie w fazę polityczną, związaną z podpisaniem nowego traktatu. W tej ocenie politycznej traktatu muszą być wzięte pod uwagę sankcje, których utrzymanie w mocy zaciąży na decyzji włoskiej. Również „Daily Telegraph“ powołuje się na oficjalne oświadczenia włoskie, według których kwestja sankcyj wpłynie na porządek dzienny z chwilą, gdy konferencja morska z zagadnień czysto technicznych przeniesi się na szersze wody ogólnej polityki europejskiej. Według dziennika, sondowania dyplomatyczne w Rzymie co do stanowiska Mussoliniego w kwestji rozmów z Niemcami na temat wyjaśnienia całokształtu zagadnień, związanych z przyszłością Locarna, ustaliły, że Mussolini nie przewiduje możliwości udziału Włoch w tych rozmowach, dopóki sankcje pozostają w mocy.

—o-o-o—

Awanse obejmą 10.500 osób.

Warszawa, 22 lutego (Telef.) W najbliższym czasie nastąpi podniesienie uposażeń wielu urzędników we wszystkich resortach, głównie urzędników, posiadających uposaże nia najniższe. Będą to awanse dokonane indywidualnie i obejmą około 10.500 osób. — Awanse obowiązywać będą od 1 marca.

—ooo—

Coraz szczuplejszy zakres „narady gospodarczej“.

Warszawa, 22. 2. (Telef.) W kołach gospodarczych zwracają uwagę, że pierwotnie na naradzie gospodarczej miał być przedstawiony program ożywienia konjunktury gospodarczej, opracowany przez rząd. Następnie mówiono, że narada gospodarcza wysłucha referatów przedstawicieli życia gospodarczego i przedstawicieli niektórych resortów administracji państwowej. Ostatnio wyjaśniło się, że referaty na naradzie będą wygłoszone jedynie przez przedstawicieli życia gospodarczego, ale sfery gospodarcze spodziewają się ze strony przedstawicieli rządu zasadniczych oświadczeń na temat kierunku polityki gospodarczej. W dniu 26 bm. nastąpi zebranie Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, na którem z osobami zaproszonemi na narady, przedyskutowane będą tezy ich referatów. Następnego dnia odbędzie się konferencja przedstawicieli samorządu przemysłowo-handlowego, rolniczego i rzemieślniczego.

Ustalanie zasad motaryzacji kraju.

Warszawa, 22. 2. (Telef.). Prace międzyministerjalnej komisji motoryzacyjnej są na ukończeniu. W najbliższych dniach zostanie ustalona zasadnicza linja naszej polityki motoryzacyjnej, poczem opracowane będą konkretne i ostateczne wnioski, które komisja przedłoży Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów. Wobec żywych przygotowań do narady gospodarczej, wnioski komisji motoryzacyjnej mają być rozpatrzone nie wcześniej, niż z początkiem marca.

—oo—

Wyznaczenie miejsc przelotu na granicach.

Warszawa, 22. II.. (Tel.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało rozporządzenie, wyznaczające miejsca przelotu granic państwa przez statki powietrzne przylatujące do Polski, odlatujące z Polski lub wreszcie przelatujące tranzytem ponad Polską. Rozporządzenie owo określa miejsca przelotu granic na pograniczu polsko-niemieckiem, polsko-czechosłowackiem, polsko-rumuńskiem i polsko-łotewskiem oraz między Polską a Gdańskiem. Piloci, nieprzestrzegający ustalonych miejsc przelotów, mogą być na podstawie nowego rozporządzenia pociągnięci do odpowiedzialności karnej, za nielegalne przekroczenie granicy.

GOERING UKOŃCZYŁ POLOWANIE W BIAŁOWIEŻY.

Warszawa, 22 lutego (Tel.). P. Goeringowa wyjechała dziś rano do Białowieży. Wieczorem oboje państwo Goeringowie opuścili Białowieżę.

Plebiscyt ustrojowy w Estonji.

Tallin, (PAT.) Na mocy dekretu prezydenta republiki estońskiej dnia 23 lutego, w całej Estonji rozpocznie się plebiscyt, który zakończy się 25 lutego. Liczba upoważnionych do udziału w plebiscycie wynosi około 740 tysięcy osób. Na frekwencję w głosowaniu może wpłynąć stan pogody. Obecnie w Estonji panują mrozy, dochodzące do 30 stopni. (Patrz art. na str. 2. — Uw. Red.)

O czem piszą inni?

Stron. Ludowe, a komuniści.

„Piast“ wraca do sprawy „frontu ludowego“, który według planów Moskwy miałby objąć w Polsce partję komunistyczną, PPS. i Stronnictwo Ludowe. „Piast“ odrzuca ten pomysł. Traktuje go słusznie jako trick Moskwy. Oświadcza, że w walce z sanacją —

„ani na chwilę nie myślimy pozostawiać kogokolwiek w wątpliwości, że moglibyśmy się sprzymierzyć nawet przeciwko znienawidzonej w kraju sanacji z agentami sowieckiej dyktatury. Naszem zadaniem jest raczej skupić około siebie wszystkie w stosunku do państwa pozytywnie nastawione siły narodu“.

W tymsamym numerze „Piasta“ jest oświadczenie Nacz. Komitetu Wykonawczego „Stronnictwa Ludowego“ w następującem brzmieniu:

„Polityka Stronnictwa Ludowego musi być jedna. Do kierowania nią powołany jest tylko N. K. W. i on tylko **może zawierać porozumienia z innemi stronnictwami**, oczywicie w granicach wytkniętych przez uchwały Kongresu i Rady Naczelnej. To też ostrzegamy naszych działaczy, by bez upoważnienia N. K. W. nie dawali się wciągać w pertraktacje z przedstawicielami innych stronnictw, lecz radzili im zwrócić się do władz naczelnych Stronnictwa Ludowego“.

P. Kościałkowski i p. Sławek.

Z expose p. premjera wyciąga następujące wnioski korespondent warszawski „Nowego Dziennika“:

„Premjer przekroczył Rubikon, spalił za sobą wszystkie mosty i stoi zwarcie z pułkownikami“.

Pułkownik Sławek zasiadał w pierwszym rzędzie i nie bił brawa. Dla niego mowa Kościałkowskiego była sama przez się zrozumiała. Długo nie można było bawić się w liberalizm. Ukazujące się „objawy“ ze strony lewej i prawej, są zdaniem pułkowników, wynikiem dobroduszności, miękości, która nie mogła trwać bez końca.

Nie premjer Sławek przyszedł do obecnego szefa rządu, tylko premjer Kościałkowski zbliżył się w ten sposób do szefa BB. Został już prawieże pułkownikiem, jakkolwiek w kołach jego przeciwników w obozie rządowym i to jeszcze nie wywołało zadowolenia. Odpowiedź przyszła zapóźno. Skrucha — ich zdaniem — jest spóźniona. Jeśli już „pułkownik“ to lepiej taki prawdziwy, pełnokrwisty, a nie wegetarjański, z sentymentem, z nićmi, które wiążą go uczuciowo i zmuszają do prowadzenia rozmów z „liberałami“.

Oświadczają „pułkownicy“ że tylko dzięki „polityce hamletyzowania“ rozszerzyły się tak bardzo zajścia chłopskie. Dzięki „liberalizmowi“ powstała fala strajków. Że nawet w ekscesach antyżydowskich wyczuć można „słabą rękę“ administracji“.

Polska i Czechosłowacja.

Korespondent praski „Warsz. Dziennika Narodowego“ pisze z okazji przyjazdu nowego posła Czechosłowacji, p. Slavika, do Pragi:

„Rząd nasz w nocie z listopada r. ub. i przez usta min. Becka w stycznia r. b. nie zgodził się na proponowane przez Pragę usunięcie nieporozumień w drodze pertraktacyj polubownych, lub na rozpatrzenie sporu przez forum genewskie, domagając się od Czechosłowacji przedewszystkiem polepszenia położenia mniejszości naszej na Śląsku Cieszyńskim. A rząd czechosłowacki, odpowiadając w nocie z końca stycznia na zarzuty, dotyczące Ślązaków nadolzańskich, **zaproponował ponownie postępowanie arbitrażowe lub trybunał genewski**. Na tym punkcie sprawy utknęły.

Może zdoła ruszyć je z miejsca nowy przedstawiciel Republiki w Warszawie p. Juraj Slavik. W czerwcu roku zeszłego słyszeliśmy na otwarciu Wystawy Pomorza polskiego w Pradze, jak młody ten polityk słowacki cytował po polsku „Wiatr od morza“ Żeromskiego i jak stwierdził: — „Sami morza nie posiadamy, lecz polski Bałtyk jest morzem słowiańskiem a przez to i naszem bliskiem i drogiem sercom naszym podobnie, jak polskie Pomorze i jak cała Polska. Wierzę niezłomnie, iż to bratnie morze zostanie na wieki wieków słowiańskiem!“

Oby ta sympatja, którą p. Slavik okazał dla kraju naszego, ułatwiła mu ważne i trudne zadanie usunięcia rozdźwięków ku obopólnej korzyści spokrewnionych narodów“.

Bluźniercze powieść.

„Przegląd Katolicki“ zwraca uwagę na bluźnierczą powieść Parandowskiego p. t.: „Niebo w płomieniach“, drukowaną obecnie w rządowej „Gazecie Polskiej“. Jest to powieść wprost ateistyczna, — pisze „Przegląd Katolicki“. — Pismo cytuje parę zdań. Np.:

„Razem z ostatniemi liśćmi jesieni odszedł od niego Bóg w postaci siwobrodego ogrodnika... a w pierwszych dniach marca Chrystus... wypłowiał w niejasne widmo...

Drwiny z Ofiary Mszy świętej, którą J. Parandowski nazywa „świetlistym rytuałem, szczątkiem krwawych ofiar ludzkich z barbarzyńskiej przeszłości“.

Bluźnierstwo, identyfikujące trzecią Osobę Trójcy, Ducha Świętego z bóstwami pogańskiemi: „Duch Święty — mówi J. Parandowski — w języku aramejskim nazywa się Rucha i jest rodzaju żeńskiego. Pojawia się w postaci gołębicy. Jest to symbol bogini-matki, którą czczono od epoki kamiennej. To babilońska Isztar, chananejska Astarte, irańska Anaitis, grecka Afrodyta“...

I to w piśmie — rządowem!

Gdy „pęknie guzik cierpliwości“...

Uważany w tej chwili za szczególnie aktualny program pacyfikacji państw nad Dunajem, pchnięty został niejako na nowe tory przez kanclerza Austrji Dra K. Schuschnigga w dniach 16 i 17 stycznia br. w czasie jego pobytu w Pradze. Wiadomem jest też, że program ten

wywołuje szczególny niepokój Berlina

w związku zwłaszcza z inicjatywą czechosłowackiego premjera Dra **M. Hodży**, który dopiero 19 bm. ukończył pewne „rozmowy“ w Paryżu, a już dzisiaj bawi w Belgradzie. Mimo faktu, że tzw. **plan Hodży** nie kieruje się ani przeciw Niemcom ani Włochom, a zmierza zasadniczo do gospodarczej **organizacji krajów naddunajskich**, mimo tego dalej, że linja polityki zagranicznej Czechosłowacji od 17 lat nie uległa zmianie, a zawsze pozostawiała otwartą drogę do współpracy z Rzeszą niemiecką, obecne usiłowania Pragi, aby jednak przy współpracy z Austrją stosunki nad Dunajem doprowadzić do jakieś normalizacji, spotkały się ze szczególną niechęcią Berlina Oświadczenia, złożone przez Dr. **Hodżę** w Paryżu, przedstawia się dlatego w prasie hitlerowskiej jako intrygę, zmierzającą do **wyeliminowania Niemiec z obszaru naddunaj.** jako organizowanie przyszłego **bojkotu niemieckiego przemysłu** w odnośnych krajach, a wogóle jako działanie, które tylko może zaostrzyć położenie w Europie środkowej, zamiast przynieść ulgę. Irytacja Berlina jest tem większa, iż obawia się on, że tym razem, sprawy mogą się istotnie posunąć naprzód i przybrać formę konkretną skoro sprawa Dunaju **znalazła się niemal w centrum zainteresowań także Londynu i Paryża**. Jeżeli zaś dodać, że wywiad króla rumuńskiego **Karola**, ogłoszony 18 bm. przez londyński „Daily Telegraph“ zrozumiano w Berlinie, jako zmierzający do „zamknięcia bramy wypadowej“ w obszary naddunajskie, że prawie równocześnie austrjacki minister spraw zagranicznych **Berger-Waldenegg** nagle wyjechał do Rzymu i prócz konferencji ze swym włoskim kolegą **Suvichem** „rozmawiał“ także z Duce; że w tym czasie w Belgradzie bawił król bułgarski **Borys III.**, a spotkał się tam z czechosłowackim gościem premjerem **Dr. Hodżą** także turecki minister spraw zagr. **Ruszdi Arras**, to trzeba powiedzieć, że w krótkim okresie kilku dni nazbierało się aż nadto powodów do niezadowolenia Berlina, który **z wszystkich tych kontaktów jest wyłączony**. Ani z Londynu, po pogrzebie króla Jerzego V. ani z Paryża, gdzie obradował na początku lutego niemal „kongres“ osób rządzących

nikt nie wracał przez Berlin

i nawet nie zaszedł choćby pozór tylko, że ktoś obcy miał tam teraz jakiś interes do załatwienia. Przyjazd min. **Goeringa** do Białowieży na polowanie fakt ten tylko podkreślił.

Wobec tego, czyż może dziwić, że wedle wyrażenia niemieckiego

„pękł guzik cierpliwości“ Berlina

i oficjalna „Diplomatisch-politische Korrespondenz“ nawymyślała wszystkim z nad Dunaju, od braku wdzięczności, zrozumienia i trzeźwości, bo dobry, użyteczny, rzetelny i wogóle jedyny plan uszczęśliwienia krajów nad Dunajem **posiadają w swym ręku tylko hitlerowskie Niemcy.** Co więcej, plan ten jużby się był zrealizował, ale całą **ofiarną gotowość Niemiec** w ciągu ostatnich dziesięciu lat, raz utrącała Czechosłowacja innym razem Rumunja, albo Francja lub Włochy, a teraz mąci wszystko **Anglja**.

Ten oficjalny wypad uzupełnił na swój sposób „Angriff“ ogłaszając, że istnieją **trzy** warunki pacyfikacji nad Dunajem, czyli **trzy zasady „niemieckiego planu dunajowego“:** 1) Stwierdzenie, że Dunaj bierze swój początek **w Niemczech**, co także rozumieć należy politycznie. 2) Przyznanie, że kolonizacja i cywilizacja obszaru naddunajskiego zawsze **szły z biegiem rzeki**, a więc czerpiąc ze źródeł niemieckich. 3) Rozpoznanie, że tylko Rzesza niemiecka jako najsilniejszy **obszar przemysłowy** na kontynencie Europy, może wchłonąć nadmiar produkcji rolniżej krajów dunajowych, zaopatrując je wzamian w najlepsze tanie narzędzia. Ponieważ zaś — dodaje „Angriff“ — obecna próba zorganizowania basenu dunajowego nie wychodzi z pobudek gospodarczych, a natomiast wyłącznie (?) z przesłanek militarnych, więc takiego rodzaju związek naddunajski, jeżeli nawet dojdzie do skutku, nie będzie żadnym użytecznym ani trwałym instrumentem pokoju.

Koncepcja „Angriffu“ w każdym razie nie grzeszy umiarem, a jest oczywistym wyrazem złego humoru. W tym wypadku oznaczałoby to że sprawa stoi dobrze.

(J. B.).

Trzy miesiące sankcyj.

W dniu 18. lutego upłynęło trzy miesiące od daty wprowadzenia sankcyj (18 listopada 1935 r.) przeciwko Włochom. Czas dostatecznie długi na to, aby można było stwierdzić ich skutki oraz wyciągnąć właściwe wnioski...

Otóż nie ulega wątpliwości, iż sankcje działają, **stwarzając dla Włoch coraz trudniejszą sytuację gospodarczą**. Odcięcie włoskiego organizmu gospodarczego od kilkudziesięciu państw, z którymi Włochy były związane, stanowi dla nich bardzo silny wstrząs. Dwa są zasadnicze skutki sankcyj: **brak szeregu surowców i brak pieniędzy**, potrzebnych na wypełnianie zobowiązań za towary sprowadzane z państw, niezwiązanych sankcjami.

Podróżujący, którzy w ostatnich czasach odwiedzali Włochy, zgodnie stwierdzają, że skutki sankcyj dają się w codziennym życiu bardzo silnie odczuć. Świadczy o tem ograniczenie obrotu **nawet produktami pierwszej potrzeby, oraz drożyzna**. Szczególnie stan coraz cięższy zaznacza się w handlu mięsnym. Pewne trudności jednak dają się również zauważyć w obrocie wyrobami mącznemi, co jest tem znamienniejsze, że Włochy stały się już samowystarczalne w dziedzinie produkcji zbożowej.

Bardzo niepomyślnie przedstawia się stan zaopatrzenia przemysłu włoskiego w surowce. Dotyczy to przedewszystkiem **bawełny i wełny**. Sankcje oraz trudności kredytowe zahamowały dowóz tych tak bardzo ważnych produktów. **Przywóz bawełny spadł z 219 milj. kg. na 140 milj.; wełny zaś z 86 milj. kg. na 50 milj. kg.** Wprawdzie liczba zatrudnionych w przemyśle tekstylnym wzrosła w 1935 r. **z 400 na 460 tys.** ale to tylko ze względu na zwiększone zapotrzebowania w armji. Natomiast eksport skurczył się bardzo poważnie.

Rząd włoski pragnie zastąpić wymienione surowce włóknem. Przeprowadzona w tym kierunku akcja, dała dość duże rezultaty. Wyrób włókna **podniósł się z 5 milj. kg. na 28 milj. kg.** Nie ratuje to jednak sytuacji, gdyż w roku 1935 zużycie wewnętrzne włókna obliczano **na 37 milj. kg. Zatamowany został również przemysł jedwabniczy**, który pracował na eksport. Załamał się przemysł jutowy, gumowy i papierniczy!

Włochy ratują się w ten sposób, iż dążą do stworzenia gospodarstwa samowystarczalnego. W tym celu tworzą te gałęzie przemysłu, które dotąd nie istniały, jako nieopłacalne, a których wyroby były importowane — z zagranicy. Nowe inwestycje pochłaniają jednak miljony lirów, **komplikując jeszcze bardziej ciężką sytuację gospodarczo-finansową.**

Włochy borykają się z coraz większemi trudnościami. Tem może tłumaczyć się ożywiona akcja marsz. Badoglio na froncie abisyńskim... Ostatnie zwycięstwo zaniepokoiło nawet Anglję... Świadczą o tem głosy prasy angielskiej. Donosi ona, iż rząd brytyjski domaga się przyśpieszenia daty posiedzenia Komitetu 18-tu, który ma rozpatrzyć raport ekspertów naftowych, a jednocześnie zwraca się uwagę na konieczność wprowadzenia embargo na naftę, a o ile to się nie uda, to **wprowadzenie dodatkowych zaostrzeń sankcyjnych przeciwko Włochom.**

Niepokój ten jest tembardziej znamienny, iż w dniu 18 b. m., w czasie dyskusji w Izbie lordów, podsekretarz stanu min. spraw zagr. lord Stonhope oświadczył, **iż skutki sankcyj we Włoszech są bardzo silne, i że nie należy** się spieszyć, lecz czekać na dalsze skutki sankcyj...

Zdenerwowanie prasy angielskiej, mimo tego oświadczenia tłomaczą tem, iż część opinji wzięła sobie poważnie do serca oświadczenie marsz. Badoglio, iż zwycięska batalja zostanie zakończona przed rozpoczęciem się pory deszczowej... Pytanie tylko, czy skutki sankcyj nie zahamują wojennej akcji Włoch.

K. T.

18-ta rocznica proklamowania niepodległości Estonji.

Dzień 24 lutego jest rocznicą proklamowania niepodległości Republiki Estońskiej w roku 1918.

Estonja straciła byt niepodległy jeszcze w zaraniu swej historji w w. XIII. Na jej ziemiach panowali Duńczycy, Kawalerowie Mieczowi, Polacy Szwedzi, aż wreszcie w roku 1721 objęli ją w posiadanie Rosjanie, których panowanie nad Estonją trwało nieprzerwanie do roku 1917. Obalenie przez rewolucję marcową r. 1917 rządu Romanowych obudziło nadzieje wyzwolenia kraju spod obcego panowania. Pierwszym krokiem do samodzielnego bytu Estonji było utworzenie narodowych oddziałów wojskowych za zgodą rosyjskiego sztabu generalnego; oddziały te, stały się zawiązkiem siły zbrojnej, która potem zdołała wywalczyć Estonji niepodległy byt.

Sejm estoński, utworzony po obaleniu caratu, ogłosił **28 listopada 1917 roku niepodległość Estonji** i data ta teoretycznie jest dniem utworzenia państwa estońskiego. — Uchwały sejmu estońskiego nie chciały uznać rady robotnicze i żołnierskie, utworzone w kraju po wybuchu rewolucji bolszewickiej w Petrogradzie, i rozpędziły sejm. — Jeszcze nie skończył się teror rządów bolszewickich, gdy kraj zaczęły okupować posuwające się na wschód oddziały wojsk niemieckich. Zanim doszły one do stolicy, narodowe wojska estońskie rozpędziły w Tallinie rady bolszewickie i ogłosiły manifest sejmu estońskiego o proklamowaniu „Estonji w jej granicach historycznych i etnograficznych jako republiki demokratycznej. Stało się to 24 **lutego 1918 roku.**

Okupacja niemiecka ciężko zaważyła na życiu młodego państwa. Uwolnił Estonję od niej rozgrom Niemiec na froncie zachodnim. Ledwie wyszli okupanci niemieccy, gdy **Estonję znów zajęli bolszewicy.** Przeszło rok trwała wojna o wolność Estonji, zakończona 2 lutego 1920 roku pokojem w Dorpacie. Tak po 700 latach niewoli, Estonja odzyskała swój byt niepodległy.

M. D.

Na ziemiach Rzeczposp.

16-letnia bratobójczyni.

Sąd Apel. w Warszawie rozważał sprawę 16-letniej Józefy Rudzkiej, oskarżonej o zamordowanie brata. Miała ona narzeczonego, M. Kowieskiego, który zażądał dużego posagu. Rodzice Rudzkiej jednak postanowili sprzedać część gruntu, gdyż wszystkie pieniądze szły na naukę 9-letniego syna. — Zbrodnicza siostra nie mogła znieść tego uprzywilejowania młodszego brata. Wybrała się pewnego dnia z nim na jagody i po jakimś czasie powróciła, lamentując przed rodzicami, że cyganie porwali jej brata. Wyruszono na poszukiwania i znaleziono zwłoki chłopca, który został uduszony. Podejrzenie padło na siostrę i jej narzeczonego. Przed sądem w pierwszej instancji Kowieski wykazał swoje alibi i został uniewinniony, zaś Józefa została skazana na osadzenie w domu poprawczym aż do pełnoletności. Od tego wyroku apelował prokurator, domagając się skazania Kowieskiego, przyczem dowodził, że Kowieski miał rower i mógł krytycznego dnia przebyć w krótkim czasie przestrzeń kilkunastu kilometrów. Sąd apelacyjny odroczył sprawę w celu wezwania nowych świadków.

Minuta zadecydowała o mniejszym wymiarze kary.

Przed sądem warszawskim stanął ogrodnik Keller, oskarżony o podpalenie zabudowań swych sąsiadów w nocy z 10 na 11-go listopada. Winę mu udowodniono, lecz powstała wątpliwość, czy czyn został popełniony przed czy po północy. Północ z dnia 10 na 11-go listopada była momentem przełomowym, gdyż czyn popełniony przed godziną dwunastą, podlega ustawie o amnestji, zaś przestępstwo dokonane choćby minutę po północy nie korzysta z tego zastosowania. Wobec niepewnej i nieustalonej sytuacji, sąd rozstrzygnął na korzyść oskarżonego i zmniejszył mu karę 5 lat do jednej trzeciej.

MROZY ZASZKODZIŁY MORELOM W ZALESZCZYKACH.

Nienormalna pogoda zimowa spowodowała duże szkody na ciepłem Pokuciu. Dotyczy to przedewszystkiem moreli, które zupełnie wymarzły, tak że straty w sadach morelowych można obliczyć na pół miljona złotych. Co się tyczy pozostałych gatunków drzew owocowych, to okaże się dopiero z nastaniem wiosny, w jakim stopniu mrozy im zaszkodziły.

ŚMIERĆ CZTERECH GÓRNIKÓW.

Na kopalni „Dorota" pod Kazimierzem w czasie rozsadzania ściany węgla, poczęły się dobywać gazy węglowe i równocześnie posypały się zwały kamieni. Skutkiem katastrofy jeden z górników poniósł śmierć na miejscu, jeden zaś odniósł ciężkie rany, a 3-ch innych zasypały walące się zwały węgla. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową i z pod gruzów wydobyto zwłoki trzech górników.

B. DYREKTOR FABRYKI ZEMDLAŁ Z GŁODU.

W cukierni warszawskiej „Nowa" przy ul. Chmielnej, stracił przytomność jeden z gości, siedzący przy „pół-czarnej". Zawezwany lekarz stwierdził, iż utrata przytomności nastąpiła wskutek wycieńczenia z głodu. Jak się okazało, jest to 48-letni Mirosław Roguiski, bezrobotny, były dyrektor jednej z większych fabryk w Małopolsce.

—:00:—

PIERWSZY POLSKI ZAPRZYSIĘŻONY NUREK PORTOWY. Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni przyjęła wniosek o zaprzysiężeniu nurka dla portu gdyńskiego. Będzie to jedyny wolno-praktykujący nurek upoważniony do wydawania decydujących orzeczeń o wynikach poszukiwań podwodnych w naszym porcie.

—00—

Krótkie wiadomości.

W szybie gazowym nr. 7, położonym w Gliniczku, pow. jasielskiego, a należącym do firmy „Polmin" wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył całą wieżę wiertniczą.

We Lwowie przed sądem stanął kupiec J. Gertner, który miał sprzeniewierzyć 2.000 kaloszów sowieckich na szkodę firmy „Sowpoltorg", a ponadto oskarżony o oszustwo, że dom stanowiący jego własność przepisał na nazwisko żony, by w ten sposób uniemożliwić wierzycielom realizowanie ich pretensyj.

Surowy wyrok na spiskowców w Sofji!

W sobotę rano ogłoszono w Sofji wyrok w trwającym przeszło dwa miesiące procesie 27 wojskowych, oskarżonych o udział w spisku. Główny oskarżony płk. Welczew oraz mjr. Stanczew, b. adjutant dowódcy garnizonu sofijskiego, skazani zostali za organizowanie buntu w armji i usiłowanie obalenia siłą rządu Toszewa na karę śmierci przez powieszenie. Dwóch oficerów skazano na 8 lat więzienia. B. kapitan lotnictwa Lazarow, który pełnił funkcje łącznika pomiędzy płk. Welczewem, przebywającym w Białogrodzie, a grupą spiskowców w Sofji, skazany został na jeden rok aresztu. 14-tu oskarżonych, w tej liczbie b. ministra finansów Todorowa, gen. Saimowa i b. dyrektora policji Naczewa, uniewinniono.

—00O00—

19 „wrogów publicznych"

zagraża społeczeństwu amerykańskiemu.

W związku z dokonanem ostatnio morderstwem jednego z wybitnych przedstawicieli chicagowskiego świata podziemnego Jacka Mac Gurna, obawiają się w Chicago nowej fali wyczynów gangsterskich. Mac Gurn padł z wyroku tajnego sądu przestępców za zdradę tajemnic swego środowiska. Przy zabitym znaleziono list datowany z 14 lutego b. r., to jest w siódmą rocznicę krwawej masakry dwóch konkurencyjnych band chicagoskich, w której od kul karabinów maszynowych zginęło po obu stronach siedmiu bandytów. W liście tym podpisanym przez „tajny wydział zemsty" Mac Gurn skazany został na „konfiskatę" całego majątku, składającego się z kilku will i kamienic oraz znacznej sumy pieniędzy. Były adjutant osławionego Al Capone oceniany był na kilka miljonów dolarów.

Ze śmiercią Mac Gurna lista wrogów publicznych Ameryki zmniejszyła się do 19-tu nazwisk. Były „szef" zgładzonego bandyty Al Capone siedzi w więzieniu, skąd wyjdzie dopiero za trzy lata. Dyrektor więzienia nie szczędzi niczego, by w powierzonych jego opiece zbrodniarzach, obudzić wstręt do dawnego rzemiosła. W tych dniach kazał wszystkim uczestniczyć w scenie stracenia jednego ze zbrodniarzy. Więźniowie, umieszczeni za szklaną ścianą celi skazańca, napełnionej gazem trującym, mogli przez 9 minut śledzić wszystkie męki skazanego, duszącego się w oparach gazu. Wielu uczestników tej sceny dostało wstrząsu nerwowego.

JESZCZE ECHA TRAGEDJI DZIECKA LINDBERGHÓW.

Tragiczna sprawa porwania dziecka Lindberghów odżywa na nowo. Jak donoszą ostatnio pisma angielskie, Violeta Sharpe, piastunka dziecka, która w czasie śledztwa w 1932 roku zmarła w tajemniczych okolicznościach, nie popełniła samobójstwa, jak pierwotnie przypuszczano, lecz została otruta.

Przed dwoma tygodniami siostra Violety, mieszkająca razem z matką staruszką na jednem z przedmieść Londynu, otrzymała z Ameryki list od niejakiej Madge Bush, którego autorka twierdzi z całą stanowczością, że Violeta Sharpe została otrutą. Przestępcy chcieli za wszelką cenę zmusić ją do milczenia. Gdy nie pomogły żadne groźby, w przededniu decydujących zeznań otruto ją. List kończy się stwierdzeniem, że Violeta Sharpe znała bezpośrednich sprawców uprowadzenia dziecka Lindberghów i to stało się przyczyną jej zguby. Siostra Violety nie przywiązuje do otrzymanego listu zbyt wielkiej wagi, sądząc, że chodzi tu raczej o nowy wybieg obrony Hauptmanna i nie zamierza w tej sprawie podjąć jakichkolwiek kroków.

Zawiadomienie.

Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej otrzymuje liczne reklamacje pisemne i telefoniczne w związku z trudnościami, jakie gracze napotykają w nabywaniu losów do I-ej klasy 35-ej Loterji Państwowej.

Trudności te spowodowane zostały wcześniejszem nabywaniem losów przez tych graczy, którzy pragnęli zapewnić sobie posiadanie określonych numerów, i nauczeni doświadczeniem zakupili losy wcześniej.

W większości więc miejscowości losów u kolektorów zabrakło. Spóźniający się, którzy albo nie mogli otrzymać żądanego numeru, albo wogóle nabyć losu, muszą sami sobie przypisać winę.

Z całego świata.

Wpływy prasy katolickiej w Stanach Zj.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wychodzi ogółem 310 dzienników i czasopism katolickich, przyczem każde ze 105 diecezyj amerykańskich posiada conajmniej jedno własne pismo. Z pism tych 223 ukazuje się w języku angielskim, reszta w najrozmaitszych językach, wśród których polski poczesne zajmuje miejsce. Godnem jest uwagi, że dwa z tych pism przeznaczone są dla niewidomych. Taki potężny aparat prasowy wywiera, rzecz oczywista, olbrzymi wpływ na kształtowanie opinji. — Stwierdzają to jednogłośnie nawet niekatolicy. Jedno z najpoczytniejszych czasopism, nie stojący bynajmniej na gruncie katolickim „Literary Digest", omawiając postępy walki ze złemi filmami, pisze dosłownie:

„W Stanach Zjednoczonych kampanja prowadzona przez Ligę Przyzwoitości znalazła bardzo skuteczną pomoc w „National Catholic Welfare Conference". Obsługa prasowa tej organizacji obejmuje swym zasięgiem nietylko Stany Zjednoczone, ale także 15 krajów zagranicznych. Nawet nieobdarzony specjalną bystrością umysłu producent filmowy rozumie, jaką potęgą jest taka organizacja prasowa przy szerzeniu wśród miljonów bywalców kinowych, również i zagranicą, poglądów Ligi Przyzwoitości".

Jedną z największych wreszcie zasług prasy katolickiej jest fakt, że dzięki ciągłym jej nawoływaniom, 30 radjowych stacyj nadawczych amerykańskich wycofało z programów swych audycje bezbożne i antykatolickie, a większość pozostałych poddała je surowej cenzurze. (KAP).

—0O0—

Pismo Święte w duchu narodowo-socjalistycznym.

W Niemczech przygotowuje się obecnie nowe wydanie Pisma Św., dostosowanego do zasad narodowo-socjalistycznych (sic!). Rewelacyjną tę wiadomość zakomunikował w tych dniach dr. Weideman, ogłaszający się „biskupem" nowej sekty protestanckiej, zwanej „religją chrześcijańsko-niemiecką". Dr. Weideman tłumaczy ten pomysł tem, że Niemcy prawdziwie godni nazywać się Niemcami, nie życzą sobie brać do ręki książki, w której im się zaleca słuchać praw, ustanowionych przez Mojżesza. Zdaniem narodowych socjalistów Ewangelja podług św. Jana jest najlepsza, ponieważ wykazuje, że Zbawiciel był stale w wojnie z narodem żydowskim...

Uniemożliwiona komunikacja morska na Bałtyku.

Szalejące w dalszym ciągu olbrzymie zawieje śnieżne w południowej Skandynawji i nad Bałtykiem oraz w północnych Niemczech powodują wielkie opóźnienia w komunikacji kolejowej. Gęsta mgła uniemożliwia wszelką komunikację morską na morzu Północnem i Bałtyckiem. U ujścia Łaby stoi znów na kotwicy wielka ilość statków. Komunikacja kolejowa pomiędzy Kopenhagą a Niemcami jest prawie całkowicie zahamowana. Dwa pociągi osobowe, wiozące zgóra 200 pasażerów utknęły w śniegu, na skutek czego pasażerowie musieli spędzić w pociągach całą noc i część dnia. Opady śnieżne utrudniły do tego stopnia dowóz żywności, że do Kopenhagi nadeszła tylko połowa normalnych dostaw mleka i piąta część dostaw mięsa.

Sprawa jeńców-Polaków w Abisynji.

W związku z wzięciem do niewoli przez wojska włoskie dwu Polaków, pozostających w służbie abisyńskiej w Asmarze, dokąd przewieziono obu jeńców, zwrócono uwagę na to, że w myśl prawa międzynarodowego nie wolno zatrzymywać w niewoli dłużej, niż tego wymaga konieczność wojenna, osób nienależących do armji, a tylko jej towarzyszących. Zaliczają się do tej grupy dziennikarze i sanitarjusze. Wobec tego Polacy będą musieli być zwróceni rządowi abisyńskiemu.

„Pływający biskup".

(—) Jak podaje wiedeńska „Reichspost" miano to otrzymał apostolski wikarjusz półn. wysp Salomona w Polinezji ks. prałat Wade, którego wikarjat obejmuje około 100 mniejszych i większych wysp na przestrzeni około 800 tys. km. kw. wśród Oceanu Spokojnego. Ks. wikarjusz Wade z tego powodu jest niemal ciągle w podróży, którą odbywa przy pomocy jednego z dwu statków oddanych do jego rozporządzenia.. Statki te uległy jednak katastrofie, wobec czego katolicy Australji, Nowo-Zelandji i Stanów Zjednoczonych rozpoczęli zbiórkę funduszów na zakup nowego parowca.

BIBLJOTEKA CERVANTESA USZKODZONA W POWODZI.

Powódź w Sewilli przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Kilka osób utonęło. Niektóre dzielnice stoją pod wodą. Samoloty dostarczają żywności mieszkańcom odciętych wsi. W Valladolio woda wtargnęła do domu Cervantesa. W wielkiej bibljotece woda sięga 2 metrów. — Uszkodzonych zostało 2 tys. tomów oraz różne przedmioty z epoki Cervantesa.

TRAGICZNE ZDERZENIE DWÓCH STATKÓW.

W Bremerhaven statek motorowy holenderski „Dipping 5" zderzył się przy ujściu Wezery z parowcem angielskim „Lagosian". Kapitan statku holenderskiego, jego żona i 2 dzieci i marynarz zatonęli. „Lagosian" uratował drugiego marynarza holenderskiego, który przez 5 godzin trzymał się na dziobie tonącego statku.

—000—

WILKI W APENINACH. Niezwykłe mrozy, które nawiedziły środkowe Włochy, przypomniały mieszkańcom Apenin, że w jaskiniach górskich wciąż jeszcze żyją wilki. W tych dniach gromada zgłodniałych wilków wdarła się do jednej z wiosek w pobliżu Terni w Apeninach i podkopała się do owczarni jednego z najbogatszych miejscowych rolników, gdzie zadusiła 20 owiec.

18 GODZIN NA DNIE MORZA. Sowiecki nurek Konstantinow pobił niedawno rekord światowy w wytrzymałości pod wodą. Pracował 18 godzin przy naprawie uszkodzonego kadłuba parowca „Musson", który zatonął na Morzu Berensa. Nurkowie sowieccy mają dużo doświadczeń w tej gałęzi pracy, dzięki czemu po 23 dniach pracy na dnie morza, udało się wydobyć na powierzchnię zatonięty okręt, który sprowadzony następnie został do zatoki Kildin.

BOLSZEWICY UCZĄ SIĘ TAŃCZYĆ. — W myśl rzuconego przez Stalina hasła o „radosnem życiu" w Sowietach powstały w ostatnim czasie liczne szkoły tańca. W samym Leningradzie szkół takich jest około 10. W roku ubiegłym uczęszczało do nich blisko 10.000 osób. Młodzież w Sowietach uczy się obok tradycyjnej „kamarinskoj" również sztuki nowoczesnego tańca. Najbardziej jednak ulubione są dawne rosyjskie tańce ludowe.

S. Undset.

We środę 19 b. m. P. **Pia Górska** wygłosiła **w Naukowym Instytucie Katolickim w Krakowie** odczyt o S. Undset, **laureatce Nobla i wielkiej** pisarce katolickiej. Historja jej **nawrócenia** z protestantyzmu **na** katolicyzm, ma **wiele wspólnych** cech z Newmanowską drogą. **Undset szła** samodzielnie ku Prawdzie. Nie **miała** na swej drodze przewodnika duchowego. Natomiast miała „pasję rzeczywistości“ — **patrzenia** prawdzie w oczy, owego „facing of truth“, jakie znamionuje Newmana. W książce „Elleeve aar“ (11 lat), będącej retrospekcją jej dzieciństwa przebija już głęboko utajony **pęd do wiedzy**. Czyta wiele. Przypomina w tem **pokrewną** jej strukturę umysłową G. Eliot. Wcześnie zapoznała się przez ojca z kulturą **antyczną**, dobrze poznała historję średniowiecza swego ojczystego kraju, Norwegji. **Historja właśnie przyprowadziła ją do katolicyzmu.** Porównanie nurtu życia religijnego przed Reformacją, a obecnego w ujęciu protestanckim, uświadomiło jej, gdzie leży prawda objektywna, a gdzie zbiór samoistnych, ale chwiejnych twórców wyobraźni. Była przeciwniczką liberalizmu, pomniejszania życia, topienia go w wygodnictwie, czy bezładnej uczuciowości. Sama, w liście do X. prof. K. Michalskiego pisze, że bliższym jej jest typ Św. Dominika (veritas), niż Św. Franciszka z Assyżu.

P. Górska podała krótki szkic biograficzny Undset, nieobfitujący w rozciągłe szczegóły, gdyż Norweżka niechętnie mówi o sobie, żyje w odosobnieniu, w literackim świecie prawie się nie obraca. Faktem, który zaciążył tragicznie nad jej życiem, było zamążpójście **za człowieka, który jej duchowo zupełnie nie odpowiadał. Undset ma za sobą bogaty dorobek literacki. Szereg powieści historycznych z wczesnego średniowiecza z masywem „Krystyna, córka Lawransa“.** Powieści te mają **w swych obrazach daleko więcej realizmu, objektywnego kolorytu obyczajowego niż sztuczne bądź cobądź historyczne powieści Waltera Scotta, czy Treytago. Niema tu fikcyjnego drapowania; życie wypływa z ducha opisywanej epoki, restytuowane jest w całej swej powszedności, konkretnie i bez szminki. Undset ma pasję obnażania rzeczywistości, nie oszczędza jej. Takie zacięcie nie prowadzi jednak do banalnego naturalizmu, przeciwnie poprzez codzienność zmierza ku wyższej rzeczywistości. W „krzaku gorejącym“ przez usta Pawła wypowiada Undset credo artystyczne. Z rzeczywistości dobrze poznanej wydobywa się to, co odpowiada obrazowi, który dla twórczyni przedstawia najwyższą rzeczywistość. Elementy rzeczywistości są więc wartościowane według ideału, jaki się nosi w sercu.**

Unaocznia to poniekąd **współczesna powieść „Gymnadenja“ zawierająca historję nawrócenia. W rysach bohatera doczytać się można wiele własnych przeżyć Undset.** Bardzo ciekawie **zarysowane zostały specyficzne wartości dzieł norweskiej twórczości na szerszem tle porównawczem z katolicką literaturą francuską. Twórczość S. Undset jest nawskroś epicka, pełna mocy, plastyki, przenikliwej wizji, pozwalającej na wydźwignięcie, jakby z nicości, potężnego rojowiska życia, nie zamazując nigdzie granic niepowtarzalnej psychiki każdej z osób. Dzieła francuskie noszą raczej znamię dramatu, uplastyczniają w skrócie pewne tylko strony rzeczywistości.** Są one czasami schematyczne, zbytnio upraszczają czy nawet deformują rzeczywistość, są wymierzone przeciw materjalizmowi, mieszczańskiemu zasklepieniu **w wygodzie i antropocentrycznej wystarczalności.** Pokutuje w nich jeszcze duch jansenizmu — umniejszanie natury ludzkiej. **Undset mimo skandynawskiej surowości, ma zaufanie do życia.** Wierzy w jego sens, w porządek świata, w pozaludzkie moce, spływające od Boga. Ale życie **przedstawia** się jej nie jako spokojna linja, ale jako znojne wyjście z chaosu, przebijanie się przez pozory, poszukiwanie prawdy **w napięciu, odróżnianie jej od czczych i zwodnych marzeń i samoomamień. Bóg zawarł z nami pakt miłości,** zasiał ziarno niezniszczalnego życia, **narastającego niedostrzegalnie** w kłos. Według Undset do **życia należy ustosunkować się** bez złudzeń, ale i bez rezygnacji, twórczo.

J. S.

Oszczędni Szkoci. Mc Kintosh udał się na koncert.

— Proszę o bilet za pół ceny.

— Z jakiej racji?

— Słyszę tylko na jedno ucho.

Z manewrów floty amerykańskiej na Pacyfiku



Na Oceanie Spokojnym odbyły się ostatnio wielkie ćwiczenia floty Stanów Zjednoczonych. Powyższe zdjęcie zostało dokonane między dwoma dalekonośnemi działami okrętu admiralskiego „Pensylwanja“.

Rzeczy ciekawe.

NOWA KLASYFIKACJA TRANSATLANTYKÓW.

Londyński „Daily Mail“ pisze: Północno-Atlantycka Konferencja Okrętowa (North-Atlantic Shipping Conference) uchwaliła zniesienie dotychczasowej klasyfikacji linerów, zastępując termin „first class“ określeniem „cabin class“. Statki, które dotychczas należały do kategorji „first class“, otrzymują obecnie nazwę statków kabinowych. **Statki kabinowe będą się dzielić na dwadzieścia klas.** Angielski „Queen Mary“ i francuski „Normmandie“ wejdą do pierwszej klasy. Przy klasyfikacji innych statków będzie brana pod uwagę ich wielkość, szybkość i wiek. Z dniem 24 lutego zgodnie z uchwałą konferencji, ceny biletów okrętowych zostaną podwyższone. Zwyżka ta nie obejmie jednak 3-ej klasy.

—ooo—

RADJO.

„NA OSTATKI“ — KRAKOWSKA AUDYCJA KARNAWAŁOWA. Nadchodzą tradycyjne ostatki — **pożegnanie karnawału,** które obchodzone **są przez lud** z wesołością. **W różnych dzielnicach Polski,** różny noszą **charakter, te wesołe ludowe** zabawy karnawałowe. **Jak się bawi lud w miechowskiem** na „ostatki“ dowiedzą się radjosłuchacze 24 bm. o godz. 20-ej z audycji, nadanej przez rozgłośnię krakowską, **w wykonaniu zespołu ludowego z Tczycy pod kierunkiem Wł.** Kurbiela.

CIEKAWE RZEŹBY SKALNE. O powstawaniu układów górskich, budowie kryształów i innych ciekawych osobliwościach przyrody nieożywionej w Polsce, **mówić będzie** dnia 24 bm. o godz. 17.50 Dr. W. Rewieńska, asystentka Uniw. St. Batorego.

WSPÓŁWĘDROWCY POETÓW. Stosunek szerszych warstw czytelników do krytyki literackiej stanowi o stopniu kultury literackiej społeczeństwa. Niesłusznie mniema się, że wybitni krytycy **przeszłości nie** są godni zainteresowania, z chwilą **gdy minęła** epoka, w której pisali. Dlatego **jeden** z Wieczorów Literackich, w **poniedziałek,** 24 bm. o godz. 21.30 poświeca **P. Radjo** przypomnieniu postaci znakomitych pisarzy krytyków, z których teki np. Mochnacki, po dziś dzień może być przedmiotem **lektury** i nauki dla współczesnych.

—ooo—

Programy stacyj radjowych:

PONIEDZIAŁEK, DNIA 24-go LUTEGO 1936.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń **„Kiedy ranne wstają zorze“;** 6.33 Pobudka do **gimnastyki;** 6.34 Gimnastyka; 8 Audycja dla szkół; **11.57 Sygnał** czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej **w Krakowie;** 12.03 Dziennik południowy; 12.25 **Muzyka** salonowa; 13.25 Chwilka gospodarstwa **domowego;** 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 16 **Lekcja** niemieckiego; 16.15 Koncert ze Lwowa; 17 **Pogadanka;** 17.15 Minuta poezji; 17.20 Koncert **chóru Dana ze Lwowa; 17.50 Pogadanka; 18 Recital fortepianowy; 18.55 Pogadanka gospodarcza; 19.40:** Wiadomości sportowe; 19.50 **Pogadanka aktualna; 20 Audycja żołnierska** ze Lwowa; 20.40 **Dziennik wieczorny;** 20.40 Obrazki z Polski **współczesnej;** 20.45 Audycja karnawałowa z Krakowa; **21.30 Wieczór literacki;** 22 **Audycja** z **okazji narodowego święta Estonji; 23 Wiadomości meteorologiczne.**

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; g. 7.50 **Program** na dzień bieżący; 7.55 Parę **informacyj; 12.15 Płyty; 13.30** Koncert z płyt; **15.20 Przegląd giełdowy; 15.30** Płyty; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Odczyt; g. 19.05 Płyty; 19.10 Program na dzień **następny;** g. 19.20 **Koncert** reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 22.30 Płyty; 23.05 Płyty.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; **7.50 Program** na dzień **bieżący;** 7.55 Parę informacyj; **12.15 Wiadomości rolnicze;** 15.20 Przegląd **giełdowy; 15.30 Płyty; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Program na dzień następny; 19.05 Koncert reklamowy;** 19.35 **Wiadomości sportowe lokalne;** 22.30 Płyty.

Lwów. (377.4 m). Godz. 12.15 Żółkiew i jej sprawy — **odczyt;** 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Recital śpiewaczy; 19.05 Silva rerum; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół; 13.30 Lekcja **polskiego;** 15.22 Chwilka **społeczna;** 15.30 Piosenki; 15.50 Płyty; 16 Feljeton; g. **19.05 Skrzynka ogólna;** 19.20 Przegląd prasy; 19.35 **Wiadomości sportowe** lokalne; 23.05 Płyty.

KS. JÓZEF ARCHUTOWSKI. 3

Uwagi
o nowych wydaniach Pisma św.

Należy bowiem **zastanowić** się nad tem, co się **stać może** z tekstem Wujkowym, gdy jednocześnie lub **kolejno będzie odnawiany i poprawiany przez kilku** wydawców. **Jeden może ograniczyć się do poprawek** istotnie potrzebnych i mniej **wprowadzi** do tekstu **Wujkowego** lekcyj z tekstów **oryginalnych,** inni zaś mogą **być bardziej gorliwi i nietylko odnowią** tekst polski **gruntownie pod względem językowym,** ale też wprowadzą do niego znaczną ilość zmian na podstawie **tekstu greckiego i hebrajskiego; przytem zmiany te nie będą jednakowe, ale różnorodne, t. j. zależne od gorliwości, zapatrywań lub nawet usposobienia poprawiaczy. Wydawcy będą twierdzili na pierwszej karcie** tytułowej, **że wydają Pismo św. według przekładu** Wujkowego, ale czy **można je nazwać tekstem Wujkowym?** Nietylko będą się nowe **wydania różniły** w stosunku do dawnego tekstu **Wujka, ale co więcej,** będą się różniły pomiędzy **sobą. Niejeden czytelnik** — **i sądzę, że nie bez** podstawy — **będzie miał prawo,** widząc niekiedy **poważne różnice, zapytać:** Dlaczego te różnice w tekście Pisma św.? **Które wydanie podaje** *prawdziwe* Pismo św. Ks. Wujka?

A czy nie wynikną nieporozumienia przy cytowaniu tekstu Pisma św., gdy autorowie **będą przytaczali** teksty według innego wydania, niż to, **które czytelnicy** posiadają? Czytelnik (a **nietylko czytelnik) ma** prawo żądać, aby **cytaty biblijne były przytaczane** wiernie i zawsze jednakowo. Gdy **zaś stwierdzi,** że **się różnią od tekstu posiadanego Pisma św., będzie mógł posądzać autora, że w przytaczaniu tekstu biblijnego** się **pomylił,** lub **też tekst biblijny samowolnie zmienił.**

Będę zapewne posądzony, iż jestem przeciwnikiem odnawiania **i poprawiania tekstu Wujkowego.** Przyznam się, że **wolałbym,** aby tekst Wujkowy **pozostał** bez **poprawiań i zmian,** nawet **pod względem językowym** — z **wyjątkiem zmian w pisowni, które są** koniecznością, — **aby wydawano go tak, jak się wydaje** dzieła autorów **XVI i XVII** w., które dzisiejszy czytelnik **przeciętny, nietylko inteligentny, bez wielkiego trudu może zupełnie dobrze rozumieć. Przesadne są,** jak mówiłem, **twierdzenia, że tekst Wujka jest niezrozumiały. Nie sądzę też, aby tekst Wujka był podobny do malowidła w starym kościele, które ząb czasu całkowicie zatarł i tylko ślady po niem zostały. Nie wszystkie malowidła przeszłości uległy zniszczeniu lub zatraceniu. Niemało widziałem malowideł bardzo starych, które tak świeże zachowały swe barwy, jakby wczoraj wyszły z pracowni artysty. Tekst Wujkowy jest do nich podobny: nietylko nie utracił, ale sądzę, że nigdy nie utraci swego piękna, namaszczenia i majestatu, zawsze będzie czarował swym wdziękiem.**

Nie przeczę, że tekst Wujka może być i jest dla wielu co prostszych czytelników dzisiejszych niezrozumiały. Gdy zaś Pismo św. ma być pokarmem duchowym **dla** wszystkich **wiernych, zarówno dla inteligentnych jak** prostaczków, **musi być z tego powodu podane im w** dostępnej formie. **Dlatego** uważam, że zamiast **odnawiać** i poprawiać **tekst Wujka, byłoby najlepszą rzeczą** i bardziej pożądaną, aby postarano się o nowy **przekład Pisma św.** Każde poprawianie można porównać do **naprawiania surowem** suknem **zniszczonej** szaty. **Wprawione sukno obrywa** od szaty całość jej i staje **się gorsze przedarcie (Mt. 9, 16).** Rozsądniejszą jest tedy **rzeczą postarać się o nową szatę.** Rozumiał to **dobrze np.** Ks. W. Szczepański, który, jako archeolog **biblijny,** odczuwał **dla** tekstu Wujka wielką cześć i nie **chciał „burzyć Wujka po barbarzyńsku“,** ani stawiać **lekkomyślnie nowego gmachu z jego** cegieł (przedmowa), **i dlatego postanowił dać zupełnie** nowy przekład Pisma **św. Zamierzał przełożyć** cały Nowy Testament, **śmierć przedwczesna nie pozwoliła** mu wykonać planów, **przełożył tylko** Cztery Ewangelje i Dzieje Apost.

Katolicy innych **krajów,** pomimo iż posiadają niejeden **przekład** z czasów dawnych, otrzymali w ostatnich **czasach** kilka nowych tłumaczeń. Niemcy np. **mają następujące** tłumaczenia: Allioli (1830—2), Loch i **Reischl** (1851 — 1866), Arndt (1910), Weinhardt i **Ecker** (1915), Riessler i Storr (1924), Parsch (1934), Henne i Rösch (1934). Dlaczego polscy bibliści nie **mogliby się postarać** o nowy przekład Pisma św., jak **to uczynili ich koledzy w innych krajach?** X. Wujek, **pomimo** licznych **zajęć, mógł sam** jeden dać nowy **przekład Pisma św.,** choć przed nim istniał inny przekład **katolicki — Leopolity (wyd.** 1561 r.; 2 wyd. 1575 i 1577 r.). **Dlaczego nie mogliby dzisiejsi bibliści podjąć** się tłumaczenia **wspólnemi siłami,** jeżeli uczynić tego na własną rękę **nie mają odwagi?**

A ktokolwiek do **tego przystąpi,** niech pamięta o wymaganiach, jakie **ongiś** prof. I. Chrzanowski wskazał: „Kto chce **złożyć** w darze narodowi swojemu Pismo św. w języku ojczystym, ten powinien być jednocześnie i uczonym, bo **inaczej** przekład nie będzie wierny, i utalentowanym **pisarzem,** bo inaczej przekład nie będzie piękny, i **człowiekiem** prostego serca, bo inaczej przekład nie będzie prosty“. [1])

[1]) Nowy przekład polski Pisma św., Kraków 1920, 6.

Co słychać w Krakowie.

LUTY.

23. **Niedziela. Zapustna. Piotra Damjana kard., Marty p. męcz., Polikarpa kapł., Romany p.**
Wschód słońca: **6.38, zachód 17.08.**
Długość dnia: **10 godzin i 30 minut.**

24. **Poniedziałek: Macieja apost., Modesta biskupa wyzn., Flawjana męcz.**
Wschód słońca: **6.36, zachód 17.10.**
Długość dnia: **10 godzin i 34 min.**

ZACZADZENI ROBOTNICY. — W nocy z piątku na sobotę ulegli zaczadzeniu dwaj robotnicy jednego z zakładów przem. w Przegorzałach. Są to Michał Bajer, lat 46 i Stefan Kruh, lat 42. Obu przywrócił po kilkugodzinnych zabiegach do przytomności lekarz Pogotowia Ratunkowego. Ulegli oni zaczadzeniu spowodu własnej nieostrożności. Napalili bowiem w piecu i położyli się spać.

OTRUŁ DZIECKO ESENCJĄ OCTOWĄ. Przed sądem przysięgłych zasiadł ślusarz z Chrzanowa Józef Chrzęścik, który 20 lutego ub. r. w Chrzanowie pozbawił życia swe trzymiesięczne dziecko, wlewając mu do ust esencje octową. Wyrok na ohydnego dzieciobójcę zapadnie w poniedziałek.

NA DWA LATA WIĘZIENIA skazany został, za podrabianie 50-groszówek, przez sąd krak.. Karol Nalepa z Jasienia pow. Brzesko. Jego wspólnik Kotaś otrzymał 1 rok więzienia.

KASIARZE W SKLEPIE OLSZOWSKIEGO. W nocy z piątku na sobotę między godz. 23 a 6-tą dokonano włamania kasowego w sklepie towarów kolonjalnych Wojciecha Olszowskiego. przy ul. Mikołajskiej 2. Po rozpruciu tylnej ściany kasy. sprawcy skradli gotówką około 250 zł. Dochodzenia prowadzi Wydział Śledczy.

ZŁODZIEJSKI SKŁAD UBRAŃ W RĘKACH POLICJI. V Komisarjat P. P. w Podgórzu przy ul. Zamojskiego 7. zakwestjonował następujące przedmioty: 17 kompl. ubrań męskich. 100 par spodni. 72 marynarki męskie, 85 kamizelek. 1 futro, spód skórki barankowe, płaszcz damski, 2 zarzutki męskie, które poszkodowani przez kradzieże, mogą oglądać celem rozpoznania w dniach od 24 do 29 b. m. włącznie. w godzinach od 8—15 codziennie.

———ooOoo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Most“; — wieczorem: „Rozkoszna dziewczyna“.

Poniedziałek popoł.: „Niebieski ptak“ (wysprzedane).

Wtorek: „Rozkoszna dziewczyna“.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 23 bm. o godz. 11-ej przedpol.: „Miś i sierotka“. bajka L. Nowotarskiego. O godz. 3.30 popoł.: „Dolly“, operetka Arnolda i Bacha. O godzinie 7.30 wieczór: „Teściowa detektywem“, krotochwila W. Pearsa.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Noc karnawałowa“.
WANDA: „Ewa“ (M. Schneider).
APOLLO: „Moja maleńka“.
SZTUKA: „Na zgliszczach szczęścia“.
UCIECHA: „Koenigsmark“.
STELLA: „Dzień wielkiej przygody“.
PROMIEŃ: „W pogoni za szczęściem“.
CAPITOL: „Sabra“ i „Parada rezerwistów“.
ADRIA: „Szalony porucznik“.
BAGATELA: „Sequoia“. Na scenie rewja p. t. „Kraków—Hollywood“..
DOM ŻOŁNIERZA: „Każdemu wolno kochać“.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę o godz. 3, 5, 7, 9, film p. t. „Weronika“ z Franciszką Gaal. Ponadto dodatki.

———ooo———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj w niedzielę popołudniu interesująca sztuka J. Szaniawskiego „Most“, w opracowaniu scenicznem reż. W. Biegańskiego z pp.: Nowakowskim, Pawłowską, Staszewskim, Biegańskim, Skassówną, Woźnikiem, Kępką. — Wieczorem powtórzenie lekkiej, pełnej niefrasobliwego humoru komedji muzycznej — „Rozkoszna dziewczyna“ R. Benatzky'ego.

———ooo———

Subwencje na badanie raka i chorób wenerycznych.

Polska Akad. Umiejętności rozda w kwietniu br.. z funduszu śp. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1936 na badania przyrodnicze i lekarskie, przedewszystkiem mające łączność z poznaniem istoty choroby raka i chorób wenerycznych, lub ich leczeniem. Zgłaszający się o subwencje powinni wykazać. iż umieją pracować samodzielnie naukowo i dołączyć spis względnie odbitki prac już drukowanych. W podaniu podany być musi temat i plan zamierzonej pracy. oraz kwota potrzebna do jej wykonania. Pierwszeństwo mają prace o charakterze doświadczalnym. W bardzo wyjątkowych wypadkach może komitet zezwolić na wykonywanie pracy subwencjonowanej zagranicą. lecz subwencja nie może służyć na pokrycie kosztów podróży i utrzymania. Ubiegający się o subwencje mogą wnosić podania do 15 marca br. Ze względu na zmniejszone dochody funduszu w obecnym roku będą przyznane subwencje tylko na podania bardzo silnie dotychczasowym dorobkiem naukowym petentów uzasadnione.

Wolne posady dla bezrobotnych.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Komisji Doradczej dla spraw pośrednictwa pracy przy Wojewódzkiem Biurze Funduszu Pracy. na którem uchwalono w celu umożliwienia sprawiedliwego podziału wolnych miejsc pracy między najbardziej zasługujących na poparcie bezrobotnych, oraz zmniejszenie klęski bezrobocia przez umożliwienie dokładnej ewidencji potrzeb rynku pracy i wykluczenia podwójnego zatrudnienia i pobierania zasiłków przez pokątnie pracujących, jakoteż celem skoordynowania wysiłków społeczeństwa i poparcia zamierzeń Rządu w zwalczaniu bezrobocia. zwrócić się do organizacji zawodowych, reprezentowanych przez uczestników zebrania, z apelem o podjęcie ścisłej współpracy z Biurem Pośrednictwa Pracy przy Wojewódzkiem Biurze Funduszu Pracy, oraz korzystanie wyłącznie z usług Biura Pośrednictwa Pracy przy przyjmowaniu pracowników.

Obecnie Biuro dysponuje nast. wolnemi posadami. Potrzebni na miejscu: **Fachowiec obznajomiony z produkcją naczyń izolacyjnych,** na napoje i potrawy. żaróweczek nisko i wysoko woltowych, radjowych. oraz liter świetlnych. — Poszukiwany jest **kierownik techniczny** uzdolniony do założenia nowej **fabryki koreczków sardelowych.** — Dalej **fachowiec werkmistrz,** któryby mógł przeprowadzić montaż specjalnie precyzyjnych nowoczesnych maszyn. przystosowanych do masowej produkcji **szkieł optycznych,** tak wklesłych jak i wypukłych. Poszukiwany werkmistrz musi być również obeznany z produkcją tych szkieł. **Majster do wyrobu nożyczek stalowych.** — **Kwalifikowany mechanik do maszyn do sztancowania szczotek.** — **Specjalista obznajomiony z nowoczesną fabrykacją makaronu włoskiego.** — **Mistrz szklarski hutnik do wyrobu kielichów.** — **Mistrz do zaborowania korków i obcinania szkła na maszynie.**

Kandydaci na te stanowiska winni zgłosić się do Biura Pośrednictwa Pracy przy Wojew. Biurze F. P.. ul. Lubelska Nr. 27, parter sala ogólna. okienko Nr. 5.

———ooOoo———

Fundusze na budowę tramwaju Kraków — Wieliczka zapewnione.

Utworzenie komitetu organizacyjnego.

W Izbie Przemysłowo-handlowej odbyła się w sobotę, **oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem konferencja w sprawie budowy tramwaju elektrycznego z Krakowa do Wieliczki.** Przybyli na nią **prez. dr. Kaplicki, wiceprez. dr. Radzyński, nacz. wydz. w Urzędzie woj. Praczyński,** starostowie krakowski **dr. Wnęk** i myślenicki **Basara,** posłowie **Kleszczyński i Gdula,** burmistrzowie Wieliczki — **Jagielski,** Myślenic — **Brzeziński,** Wadowic — **Bernhardt,** reprezentanci krakowskiego kapitału z **dyr. Darowskim** na czele i inni. Przewodnictwo konferencji objął **dyr. inż. Wolkanowski.** Konferencję rozpoczął interesującym referatem **dyr. inż. Brzozowski.** Podkreślił on, że kolejnictwo światowe pracuje w ostatnich latach naogół deficytowo. Lekarstwem na to ma być elektryfikacja linij kolejowych. W Polsce elektryfikacją zajęto się dopiero w r. 1933. Istniało szereg planów, między innemi miano elektryfikować szlak Zakopane — Kraków. Zostały one narazie zarzucone. Obecne warunki ekonomiczne skłaniają do tego, by

NIE PODEJMOWAĆ PRAC, KTÓRE DŁUGO TRWAJĄ I DROGO KOSZTUJĄ.

Dlatego elektryfikację środków komunikacyjnych najlepiej rozpocząć od linji **Kraków — Wieliczka,** którą następnie możnaby przedłużyć przez **Dobczyce, Myślenice, Rabkę i Chabówkę do Zakopanego.** W sprawie tej odbyło się zebranie obywatelskie w Wieliczce. Rozważano projekt budowy tramwaju **z Podgórza, wzdłuż traktu lwowskiego.** Drugi projekt przewidywał poprowadzenie linji tramwajowej Kraków — Wieliczka przez **Dębniki, Borek Fałęcki i ewentualnie przez Swoszowice.** Obliczono nawet koszta tej imprezy

NA OKOŁO 2 MILJONY ZŁ.

Ponieważ **dyr. Brzozowski** jest zdania, że linja tramwajowa Kraków — **Wieliczka** ma **wielkie znaczenie gospodarcze i będzie imprezą rentowną, zaproponował zawiązanie spółki akcyjnej,** mającej na celu jej budowę. Dyr. Brzozowski zaproponował, by **połowę kapitału do spółki wniósł samorząd, połowę zaś kapitaliści prywatni. Kapitał spółki** winien wynosić **1 miljon zł. Spółka,** po zawiązaniu, zaciągnie pożyczkę **w** wysokości **1 miljon zł.** i wybuduje projektowaną linję tramwajową **w przeciągu dwóch lat.**

Referat **dyr. Brzozowskiego,** stał się podstawą **ożywionej dyskusji.** Niektórzy mowcy stanęli **na nieprzekonywującem** stanowisku, że równie ważną jest budowa tramwaju **Kraków — Ojców — Olkusz. Za tramwajem Kraków — Wieliczka opowiedział się między innemi dyr. Funduszu Pracy, Czarnecki,** który oświadczył. że **Fundusz Pracy mógłby udzielić na ten cel w latach 1937 i 38 kredytów**

W KWOCIE 700 TYS. ZŁ.

Podobne oświadczenie złożył **w** imieniu banków krakowskich **dyr. Dorawski,** zaznaczając jednak, że **instytucje te musiałyby** otrzymać uprzednio dokładną kalkulację rentowności i inwestycyj. Jeden z mowców wysunął projekt. by przystępujące do spółki przedsiębiorstwa wpłaciły wkłady w materjałach np. **w żelazie, cemencie, Fundusz Pracy w robociźnie,** a **samorządowe instytucje w potrzebnych na ten cel gruntach.**

Dyskusję zakończył dyr. **Brzozowski** oświadczeniem, że za tem, w którym kierunku należy budować **linję tramwajową winno opowiedzieć się miasto,** którego plany przewidują zresztą rozbudowę **Krakowa** w kierunku Wieliczki.

Zebranie zakończono **wybraniem komitetu ścisłego,** złożonego z dyr. **Brzozowskiego,** inż. **Wolkanowskiego i dyr. Darowskiego,** który zajmie się opracowaniem szczegółów projektowanego tramwaju Kraków — Wieliczka.

——:000:——

Akademja papieska.

Przypominamy, że dzisiaj w **niedzielę, 23** bm. o godz. 12-ej odbędzie sie w **Złotej Sali** Domu Katolickiego uroczysta **Akademja Papieska,** dla uczczenia 14-ej rocznicy **koronacji** Ojca św. Piusa XI. Wstęp wolny.

Z teatru im. Słowackiego.

„Rozkoszna dziewczyna“ — komedja muzyczna Ralfa Benatzky'ego.

Jest to właściwie bezpretensjonalna i **lekka** farsa. okraszona miłą muzyką znanego kompozytora wiedeńskiego. Ralfa **Benatzky'ego.** Urocza i pełna temperamentu **jedynaczka fabrykanta** czekolady. Anetka. po **jakimś wypadku** automobilowym szuka noclegu **w willi młodego** Pawła. zakochanego w córce swego szefa. równie ślamazarnej jak i on. Paweł niechętnie przyjmuje „rozbitkę“ **automobilową, a** biegiem akcji jest dla niej coraz bardziej impertynencki i szorstki — i to właśnie przypada do gustu ekscentrycznej córce **miljonera:** Anetka zakochała się w nim i — zdobyła **go** wreszcie na **męża.**

Farsa Benatzky'ego (w przekładzie p. Tuwima) wprowadza wstawki i **piosenki. które w** treści i nastroju kłócą się z melodjami. opartemi o motywy romantyczne — i choć to **jest** tylko farsa. przecież niektóre sytuacje **wywołują** uśmiech niedowierzania. To wszystko **nie** przeszkadza. że „Rozkoszna dziewczyna“ **może** dać chcącej się bawić publiczności — **wieczór** rozkosznego śmiechu.

A przyczyniła się do tego reżyserja p. **Wacława** Radulskiego. który wzbogacił tę **komedję** muzyczną szeregiem **ładnych i dowcipnych** pomysłów. uczynił ją barwną i żywą **przez grę** świateł na tle kolorowych dekoracyj i kostjumów i przez utrzymanie zawrotnego tempa gry aktorów. A było to tem trudniejsze. **że aktorzy** musieli ustawicznie współdziałać **z orkiestrą. W grze ich było dużo swobody i bezpośredniości:** przedewszystkiem sami bawili się **doskonale.** Publiczność oklaskiwała zabawne powiedzenia p. M. Węgrzyna (Feliks). **komizm** gry p. Z. Modzelewskiego (Paweł), **piosenki i** brawurowe tańce uroczej Anetki. którą p. Alicja Matusiakówna zagrała żywiołowo, **popisując się** w śpiewie miłym głosem. **Roli p. Matusiakówny wtórowała** pełna temperamentu **gra** p. R. Pawłowskiej (Krystyna) i gra p. M. Bednarskiej. **która** z postaci służącej **Julji stworzyła** prawdziwe cacko groteski. **Do tego zespołu** należy dodać epizody pp.: Z. Filipowskiej (dobrze zapowiadający się talent w rolach charakterystycznych). Wł. Macherskiego, Wł. Staszewskiego. T. Kondrata, Turskiego i Kosmy-ry.

Pomysłowe dekoracje wnętrz skomponował p. R. Zwoliński.

Ponad tą pogodą i niefrasobliwym humorem komedji muzycznej unosił się **w myślach osób stojących bliżej teatru — cień zadumy: rolę groteskowego** fabrykanta czekolady **grał p. Kazimierz** Fabisiak. który w przeddzień premjery powrócił z pogrzebu swojego **ojca. Taka** jest dola aktora: w domu ciężka żałoba, **na** scenie — śmiech. Podwójne życie teatru...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Sport

Mistrzostwa Europy w Insbrucku.

Narciarskie mistrzostwa Europy rozpoczęły się w piątek w Insbrucku. Pierwszego dnia rozegrano biegi zjazdowe pań i panów. Trasa biegu pań wynosiła **4,2 km.** przy różnicy wzniesień 850 mtr. Spowodu ciężkiej trasy z 56 startujących tylko 39 doszło do mety. reszta odpadła na trasie **wskutek** licznych wypadków. — Przedewszystkiem wspomnieć należy o wypadku braci Steuri (Szwajcarja). z których jeden (Willy) złamał nogę, a drugi zwichnął ramię. Pierwsze miejsce zajął **Renninger** (Szwajcarja) **w czasie** 4:29.8. drugi **Sortorelli** (Włochy) **4:43.2.** zwycięzca olimpijski **Birger Ruud** (Norwegja) przyszedł dopiero czwarty. Z Polaków. **Bron. Czech był 13-ty Marusarz 16-ty. Bieg** zjazdowy pań wygrała Angielka **Pinching** przed Szwajcarką **Orsing.**

——o-O-o——

B. prem. Kozłowski kwestjonuje równowagę budżetu.

Interesująca dyskusja wywiązała się na **wczorajszem posiedzeniu** komisji budżetowej Senatu **między b. premjerem**, obecnie **senatorem Kozłowskim a min. skarbu** Kwiatkowskim. **Szło** mianowicie o to, czy budżet na **rok przyszły jest** rzeczywiście, czy też tylko **fikcyjnie** zrównoważony. Sen. Kozłowski **wyraził zapatrywanie, że właściwie mamy do czynienia z**

deficytem 90 miljonów zł.,

powstałym stąd, że inwestycje na tę sumę, **koleje i poczta mają pokryć drogą kredytów zaciągniętych na wewnętrznym rynku pieniężnym.**

W odpowiedzi na ten zarzut, min. Kwiatkowski oświadczył, iż załatwiając w ten właśnie sposób sprawę inwestycyj przedsiębiorstw państwowych, wzorował się na postępowaniu... b. premjera Kozłowskiego. — „Sądzę — mówił — że b. premjer Kozłowski przekona najlepiej p. sen. Kozłowskiego“. Tutaj p. Kwiatkowski zacytował słowa b. premjera Kozłowskiego wypowiedziane w październiku 1934 roku na zjeździe przedstawicieli wojewódzkich BBWR w Warszawie. P. Kozłowski tłumaczył wówczas, że suma przewidzianego w budżecie niedoboru jest mniejsza od kwoty projektowanej w planach finansowych przedsiębiorstw na inwestycje. „Oznacza to — jego zdaniem — iż budżet zwyczajny jest właściwie zrównoważony, gdyż niedobór utrzymuje się **tylko na skutek wydatków inwestycyjnych**, tj. takich które nawet w normalnych czasach winny być czynione ze środków kredytowych“.

P. Kwiatkowski powołując się na to, uważa zatem, iż on ma prawo uważać budżet za zrównoważony,

chociaż w budżecie niema pokrycia wydatków na inwestycje.

Zresztą — oświadcza — kolej ma należności z tytułu tranzytu niemieckiego. Jeżeli suma ta wpłynie nietylko znajdą się pieniądze na inwestycje ale i na wpłatę do skarbu państwa.

Wywody te spotkały się z repliką sen. Kozłowskiego, który wykazał różnice zachodzącą między jego budżetem, a obecnym. Oto w budżecie premjera Kozłowskiego wydatki inwestycyjne zwyczajne były potraktowane jako **deficyt**, znajdujący jednak pokrycie

w odpowiednim ustępie ustawy skarbowej.

Tłumacząc podówczas ten deficyt p. Kozłowski wskazał jedynie, że wysokość tego deficytu równa jest wysokości inwestycyj, zawartych w budżecie. **Obecnie niema w ustawie skarbowej takiego ustępu a** 90-miljonowe inwestycje są ukryte w operacjach kredytowych. „**W ten sposób — mówił — osiągnięto formalną, ale nie faktyczną równowagę** a 90 milj. zł. zostało wyrzuconych z budżetu **i przerzuconych na rynek pieniężny. Jest to różnica między budżetem zrównoważonym formalnie, a zrównoważonym faktycznie**. P. Kwiatkowski zbliżył się wprawdzie do równowagi budżetowej, tem niemniej

deficyt pozostaje.

Zadanie rządu w zakresie prac budżetowych nie jest zakończone, bo deficyt nie został usunięty“.

Interesująca ta polemika dotyczy zatem bardzo istotnego problemu, czy mianowicie można przyjąć że min. Kwiatkowski osiągnął już cel, którym było zrównoważenie budżetu. W szczególności idzie o to, czy wydatki na inwestycje mają być wykazane w budżecie jako obciążające ten budżet, czy też można nie wykazując tego obciążenia mówić już o równowadze budżetu. Zdaje się, że stanowisko sen. Kozłowskiego ma jednak od tym względem więcej uzasadnienia. **w.**

Polska na tegorocznych wiosennych Targach Lipskich.

Polacy, jako kupujący i wystawcy, poraz pierwszy na zasadzie traktatu handlowego. Znaczenie polsko-niemieckich stosunków targowych dla rozwoju wymiany towarów obu tych państw.

Niedawne zakończenie polsko-niemieckiej wojny celowej przez zawarcie regularnego traktatu handlowego było zarazem usunięciem dla obu krajów nieznośnej sytuacji gospodarczej. Okazało się bowiem, że wojna celowa i wyjątkowe zarządzenia połączone były dla obu stron li tylko ze stratami i dlatego też koła gospodarcze obu tych krajów przedsiębrały niejednokrotnie usiłowania zakończenia wojny gosp., które wkońcu uwieńczone zostały pełnym sukcesem. — Oczywiście 11-letnia wojna celowa musiała siłą rzeczy spowodować w stosunkach handlowych między Polską a Niemcami **głębokie zmiany.** Niemcy przez czas ten silnie rozwinęły swą **produkcję agrarną**, zaś Polska niemniej swój **przemysł** i temsamem możliwość wymiany towarów między krajami w czasie tym znacznie zmalała. Mimo to przyjęto dojście do skutku ostatniego traktatu handlowego z wielkiem zadowoleniem nietylko w Polsce i w Niemczech, lecz w całej Europie środkowej, gdyż traktat ten, polegający **na systemie kompensacji**, daje każdemu z kontrahentów możność osiągnięcia obrotu towarowego od 170 do 180 miljonów złotych rocznie.

Usiłowania obu państw, zmierzające do pogłębienia wzajemnych stosunków gospodarczych w ramach danej możliwości, znajdą na tegorocznych wiosennych **targach lipskich** bardzo silne poparcie. Polscy kupcy i wystawcy będą mogli po wielu latach znowu przeprowadzić praktyczne transakcje, które spowodu ceł wojennych i nadzwyczajnych ograniczeń przywozowych były wprost niemożliwe. O tem, że zarówno w Polsce, jak i w Niemczech kładą wielką wagę na rozwój i znaczenie wzajemnych stosunków targowych, świadczy fakt, iż Niemcy od szeregu lat wystawiają swe wyroby na Targach Poznańskich, zaś Polska regularnie **bierze udział w Targach Lipskich.** Na targi wiosenne 1928 i 1929 r. przybyła Polska do Lipska nawet z wielką narodową wystawą zbiorową, która w latach tych osiągnęła znakomite wyniki. Przedłużenie się wojny oraz niezwykłe przesilenie gospodarcze w obu tych państwach uniemożliwiły urządzenie stałej wystawy polskiej w Lipsku. Teraz dopiero poczynione są nanowo usiłowania w kierunku stworzenia warunków i podstaw dla **stałej wystawy polskiej.**

Od silnego, wzajemnego udziału w targach oczekują tak w Polsce jak i w Niemczech wielkich korzyści. Zapatrywanie to sfer gospodarczych, zarówno polskich, jak i niemieckich, doprowadziło do tego, że z okazji zeszłorocznej południowo-wschodniej wystawy we Wrocławiu, jak i targów poznańskich zawarto oddzielny układ kompenzacyjny polsko-niemiecki, na mocy którego niemieckim urzędnikom targów poznańskich udzielono dla szeregu towarów przemysłowych — dodatkowych kontyngentów przywozowych na sumę 1.2 milj. marek niemieckich, zaś polscy uczestnicy południowowschodniej wystawy we Wrocławiu otrzymali w tej samej wysokości ulgi dla wywozu i zbytu produktów agrarnych. Układ ten spowodował bardzo żywy udział firm niemieckich na targach w Poznaniu, jak i firm polskich na wystawie we Wrocławiu.

Tegoroczne, wiosenne Targi Lipskie, które trwać będą od **1—6 marca** dadzą polskim interesentom możliwość jak najdalszego korzystania z traktatu handlowego zawartego z Niemcami. Wielka wystawa techniczna, która, jak wiadomo, jest największą tego rodzaju wystawą na świecie, cieszy się już od dawna żywem zainteresowaniem polskich kół gospodarczych, gdyż większa część maszyn, służących do odbudowy i rozwoju polskiego przemysłu, zakupioną została w Lipsku. Szczególne znaczenie przypisują w Polsce lipskiej wystawie budowlanej, będącej od szeregu lat odwiedzaną przez przedstawicieli polskiego przemysłu budowlanego i polskich związków komunalnych. Do odbyć się mającej z okazji Targów lipskich w dniu 4 marca wycieczki dla zapoznania się interesentów z tworami grupy budowy domów oraz dróg lądowych i wodnych, zgłosiło się dużo uczestników polskich. Jak ze zgodnych sprawozdań wszystkich ważniejszych kół gospodarczych naszego kraju wynika, czynią we wszelkich znaczniejszych centrach handlowo-gospodarczych wielkie przygotowania do odwiedzenia tegorocznych, wiosennych Targów w Lipsku, po których spodziewać się należy nowych impulsów do podniesienia wymiany towarów między Polską a Niemcami.

Spółdzielczość przeciw ubojowi rytualnemu.

Spółdzielczość oddawna już interesuje się sprawą **uboju rytualnego** i występuje przeciw niemu zarówno w imię interesów zrzeszonych rolników jak i w imię interesów zrzeszonych spożywców. Spółdzielczość spożywców już przed rokiem ostro atakowała w swych organach ten średniowieczny podatek, **nałożony na najszersze masy ludności miejskiej**. W ostatnim czasie przeciwko ubojowi rytualnemu wystąpiła również i spółdzielczość rolnicza. Ostatnie „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“ zamieszcza na pierwszem miejscu artykuł J. Wojtyny p. t. „Ubój rytualny jako zagadnienie gospodarcze“. Autor podkreśla, że wskutek uboju rytualego, ubój przeszedł w ręce hurtowników, **uniemożliwiając bezpośredni zbyt bydła przez rolników rzeźnikom.** Zmonopolizowanie uboju, a przez to i podaży mięsa w rękach nielicznych hurtowników, **ułatwia skartelizowanie handlu mięsem** i dyktatorską pozycję hurtownika na rynku mięsnym, tak dotkliwą zarówno dla spożywcy jak i dla drobnego rolnika. Ubój rytualny **uniemożliwia zorganizowanie komisowych form obrotu, a przez to uzdrowienie stosunków kredytowych.** Najzdrowszą bowiem formą kredytu byłby kredyt komisanta.

Ubój rytualny dotyczy również **bezpośrednio spółdzielczości rolniczej.** „Jak długo niema w dużych miastach targu zwierzętami i firm komisowych, tak długo rolnik musi **sprzedawać żywiec handlarzom w miejscu produkcji**. Tak też długo w handlu bydłem i cielętami nie będzie mogła rozwinąć się spółdzielcza forma zbytu. Spółdzielnia nie może sprzedawać hurtownikom, bo ci od niej nie kupią. Kupić od niej mogliby tylko rzeźnicy za pośrednictwem komisanta, **gdyby nie stał temu na przeszkodzie ubój rytualny. A więc uaktywnienie rolnictwa w** tym handlu zależy główne od rozwiązania kwestji uboju rytualnego. Jak długo utrzyma się ubój rytualny, tak długo rolnik będzie **tylko biernym czynnikiem dla rynku, a decydujący głos będą mieli handlarze“.**

Instruktorzy oświatowi przy „robocie“...

Około sprawy państwowych instruktorów oświatowych było niedawno trochę hałasu spowodu grożącej redukcji budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. w dziale oświaty pozaszkolnej. Wiadomo, że przeciwko tej nowej „władzy“ występuje przedewszystkiem samo nauczycielstwo. Biadają nad tem instruktorzy w wydawanym miesięczniku p. n. „Praca oświatowa“ pod redakcją Ant. Konewki, ministerjalnego wizytatora oświaty pozaszkolnej i nawołują „ku rozwadze“, bo państwowi instruktorzy o. p. to członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, „a nawet jego działacze organizacyjni, którzy w żadnym razie nie mogą stanąć merytorycznie w sprzeczności z zasadami wytycznemi swej organizacji“. Wytyczne społeczne Zw. N. P., który „należy do czynników społecznie postępowych“, są powszechnie znane. —

Nie zajmowalibyśmy się temi „kłótniami w rodzinie“, gdyby nie szkodliwość „roboty“ instruktorów wśród ludu. Oto przykład z terenu chełmskiego według sprawozdania z zebrania prawie całej wsi w Żalinie, podanego przez „Mały Dziennik“ (w n. 50 z 20. II. br.). Instruktor, p. Trędoła, tak przemawiał do ludu:

„Jesteście biedni, kryzys wszystkich ciśnie i przygniata, a staniecie się jeszcze biedniejszymi dopóki istnieć będą u Was: kościoły katolickie i katoliccy księża bo oni właśnie są przyczyną dzisiejszego kryzysu i biedy. Dopóki z nimi nie skończycie, nie spodziewajcie się ani szczęścia ani dobrobytu“..

Taką działalność rozwija ten pan instruktor państwowy, który innym razem na kursie młodzieży wiejskiej w Chełmie zachwalał ustrój bolszewicki w Rosji, gdzie „dawno już zamieniono Kościoły (świątynie) na bibljoteki oświatowe, a krzyże przydrożne zamieniono na kołki do płotów i jest dobrze“.

Do czego taka robota prowadzi, wiemy, bo znamy z Rosji ten ton i te zwroty, przez pana instruktora używane. Tam obok duchowieństwa w jednej linji stawiano także... cara. U nas się władzy nie rusza, ale to do jednego prowadzi. Wiemy, że obałamucony lud wyrżnął i jednych i drugich a nie oszczędził potem — i to ważne — swoich „instruktorów“... a to zapewne dlatego, że nie przyszło ani szczęście, ani dobrobyt... (KAP.).

Obniżka opłat za pokwitowanie

Nowa taryfa pocztowa Poz. 6, obowiązująca od 1 stycznia 1936 r., obniżyła opłaty za wysyłanie próbek towarów, a mianowicie: obniżono stawkę dla próbek wagi do 100 g z 15 gr. **na 10 gr.**, dla próbek wagi do 250 g z 25 gr. **na 20 gr.**, dla próbek o wadze do 500 g z 50 gr. **na 30 gr.**

Sejm a optymizm p. min. oświaty.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu w dyskusji nad budżetem ministerstwa WR. i OP. poseł **Drozd-Jerymski** (dyrektor gimnazjum) oświadczył m. in., **że zwalnianie nauczycielek-mężatek jest nonsensem**, jeżeli nie następuje ze względów czysto fachowych. — Nauczycielki-mężatki spełniają obowiązki **bez zarzutu**. Co do **„Przewodnika Katolickiego“**, którego prenumerowanie zostało szkołom zabronione, mowca posunął się do twierdzenia, jakoby to popularne i patrjotyczne pismo zawierało „materjał, na którym nie powinna (!) się wychowywać młodzież polska“. Poseł Ks. Dr. **Lubelski**, nawiązując do swego pierwszego przemówienia wskazał, że stojący na czele komisji, kwalifikującej podręczniki **p. Mandelbaum-Drzecki** został na to stanowisko wysunięty przez **organizacje nauczycielskie.** Poseł **Mróz** (naucz. gimn.) nie podziela optymizmu p. ministra, ostatnie dziesięciolecie zostało zmarnowane pod względem wychowania młodzieży. Poseł **Eckert** pragnie, aby deklaracja lojalności ze strony ukraińskiej była szczera, a nietylko grą. Poseł Dr. **Krupa** (z Bochni) omawiając sprawy sportu podniósł, że z rumieńcem wstydu widzimy, iż na Olimpjadzie zimowej nie zdobyliśmy miejsca punktowego. Poseł **Kuczyński** mówił o szkołach rolniczych.

W końcowem przemówieniu min. Świętosławski podał, że zagadnienia, poruszone przez księży-posłów **Downara i Lubelskiego** znalazły wyraz w rozmowie p. ministra z Ks. Metropolitą **Sapiehą.** Na 40 tys. akademików, mamy 8 tys. dzieci rolników i robotników, procent ten — zdaniem p. ministra — nie jest przerażająco niski. **Pomoc** dla młodzieży może być załatwiona tylko przez wciągnięcie jak najszerszego grona. Wniosek **posłanki Prystorowej** o uboju rytualnym po zrzeczeniu się przez nią głosu przekazano do Komisji administracyjnej.

Zmiany na placówkach dyplomatycznych.

Warszawa, 22. II. (Tel.). W **najbliższym** czasie **nastąpią zmiany na naszych placówkach zagranicznych.** Poseł w Budapeszcie p. **Łepkowski,** przechodzi, jak wiadomo, na stanowisko **kierownika kancelarji cywilnej P. Prezydenta, gdyż p. Świeżawski** zostanie powołany na **senatora.** Stanowisko **ambasadora w Waszyngtonie** wobec choroby p. Patka obejmie dotychczasowy ambasador w Angorze **p. Potocki.** Jego miejsce w Angorze zajmie dotychczasowy poseł w Brukseli **Jackowski, a** kto pójdzie do Brukseli na razie niewiadomo. Stanowisko posła polskiego w Atenach **zajmie bratanek** p. Augusta Zaleskiego, urzędnik **Min. Spr. Zagr. Zaleski.** Kim będzie **obsadzona** placówka w Pradze, dotąd nie **jest zdecydowane.**

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 22 lutego (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 89.30, Holandja 360.15, Londyn **26.17.** Nowy Jork 5.24, Paryż 35.01. **Praga** 21.96, Szwajcarja 173.30, Berlin **213.45,** Madryt 72.60. Obroty dewizami średnie tendencja dla dewiz niejednolita. Dolar prywatnie 5.23. rubel złoty 4.76. dolar złoty 8.98, marki niemieckie 149.50. funt szterlingów 26.18.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 62.75 premjowa dolarowa 53.75. konwersyjna 60. dolarowa 78.25. Listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 91.00, Pożyczka śląska 70.25. renta ziemska 56.50. budowlana 26.70.

Katastrofalna powódź w Hiszpanji.

Madryt, (PAT.) Z szeregu hiszpańskich prowincyj nadchodzą dalsze alarmujące wiadomości o katastrofalnych powodziach, specjalnie w okolicach Sewilli i Valladolid. W czasie **tych powodzi wiele osób zaginęło bez wieści. Istnieją przypuszczenia, że osoby te, zaskoczone przez powódź, uniesione zostały przez prąd. W Sewilli, na** niektórych ulicach poziom wody dochodzi do kilku metrów. **Akcja ratunkowa utrudniona jest ogromnie przez ulewne deszcze, przeciągające ciągle nad obszarami nawiedzonemi przez powódź. W Sewilli do tej chwili 10 do 12 tysięcy osób znajduje się bez dachu nad głową.**

Lokaut w Danji.

Kopenhaga. (PAT). Dzisiaj rozpoczął się **lokaut, ogłoszony przez właścicieli fabryk.** — Obejmuje on **100 tys. robotników.** Zasiłki dla **robotników,** objętych lokautem wyniosą około **1 milj.** koron dziennie.

Zapowiedź podwyżki składek ubezpieczeniowych

WZGLĘDNIE REDUKCJI ŚWIADCZEŃ.

Warszawa, 22 lutego. (PAT.) Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Sejmu. **rozpatrywano budżet min. opieki społecznej,** który zreferował **pos.** Tomaszkiewicz. Mówca w dłuższym ustępie omówił **sprawę bezrobocia,** które to zagadnienie wysuwa się na plan pierwszy. W celu zwiększenia zatrudnienia w kraju **winniśmy dążyć do szybszego tempa pracy w przemyśle.** Działalność przemysłu, zwłaszcza surowcowego, poszukującego zbytu w kraju, powinna być **przestawiona**

na rozbudowę gałęzi przetwórczych, opartych o prace ludności wiejskiej.

Dużą wagę przywiązuje sprawozdawca **do kwestji bezrobotnej młodzieży.** Czas już najwyższy na gruntowne i zasadnicze zbadanie tego problemu. Przechodząc do oceny sprawy **bezrobocia wogóle** i nawiązując do słów referenta gener. Miedzińskiego, że **zasada zysków musi być brana pod uwagę jako pobudka** działania, a nie jako cel jedyny, referent podkreśla, że **zasada ta musi być ograniczona,** a to ze względu na interes publiczny. Państwo nie może sobie pozwolić na **luksus pozostawiania tych spraw swobodnej grze sił.**

DOPÓKI ŚWIAT PRACODAWCÓW NIE ZROZUMIE

głęboko tej konieczności, państwo musi spełniać rolę **kontrolera i wychowawcy.**

Referent polemizował z twierdzeniem, że ubezpieczenia społeczne zbyt wiele kosztują nasze życie i dla przykładu podał, że w pierwszem półroczu b. r. budżetowego Polska wydała na ten cel zaledwie 1/40 tego co Niemcy.

Warszawa, 22. 2. (Telef.). Obrady Sejmu były poświęcone w ciągu dnia dzisiejszego budżetom **Min. Opieki Społecznej, rent i emerytur.** Marszałek Sejmu przewidywał, że obrady ze względu na sobotę skończą się wcześnie i potrwają do godziny siódmej. Tymczasem **niespodziewanie**

zapisało się do głosu 38 mowców.

Wobec tego w pewnej chwili marszałek Sejmu **zarządził przerwę** i zwrócił się do posłów z **prośbą** o porozumienie się między sobą w **sprawie** przemówień i sugerował im myśl, by **niektórzy zrzekli się przemówień.** Wezwania **posłuchało tylko 4 posłów,** wobec czego **marszałek ograniczył czas przemówień do 15 minut.** Gdy jednak nawet respektowany był ten czas przemówień, to i tak uwzględniając przemówienie ministra, referentów oraz posłów, **obrady będą się musiały przeciągnąć na czas dłuższy od przewidywanego.**

Dyskusja toczy się dokoła zagadnień **powszechnie znanych i uchodzących za niewątpliwe bolączki,** ale w rezultacie nie wnosi świeżych momentów, gdyż powtarzane są stereotypowe skargi.

W przemówieniu min. Jaszczołta jednym z najciekawszych momentów była **zapowiedź projektu ustawy**

o umowach zbiorowych w przemyśle i handlu,

którą rząd wniesie do Sejmu **jeszcze w czasie obecnej sesji.** Drugi moment dotyczył **nieprawdziwych wiadomości o stanie finansowym ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych.** Minister oświadczył, że ubezpieczenie w obecnym systemie pokrycia kapitałowego, świadczeń i ekspektatyw,

posiada pewien deficyt techniczny,

którego usunięcie a więc doprowadzenie ubezpieczenia do równowagi wymaga **bądź podwyższenia składek, bądź obniżenia świadczeń w drodze nowelizacji obowiązujących obecnie przepisów prawnych, albo też równomiernego zastosowania obu tych środków.** Wszystkie te możliwości są obecnie rozpatrywane w Ministerstwie Opieki Społecznej. **Jest to niedwuznaczna zapowiedź albo podwyższenia składek albo ograniczenia świadczeń.**

Bezrobocie i nędza

obniżają zdolność poborowych do służby.

Warszawa, 22. 2. Telef. Referent p. Tomaszkiewicz poruszył sprawę niezdolności do służby poborowych chorych na gruźlicę i serce. Procent takich poborowych jest w niektórych okolicach dość znaczny. Referent wskazywał, **że nędza i bezrobocie obniżają procent poborowych, zdolnych do służby wojskowej.** Ciekawe były liczby podane przez p. Krawczyńskiego, podające **stan zdrowotności w państwie.** Śmiertelność od r. 1928 spadła z **18.44 na** 1.000 do 11.15 na 1.000. Niepokojącym **jest spadek** przyrostu ludności. Procent **śmiertelności** niemowląt w owym okresie wynosił 14.1 **na** 100. **Rocznie tracimy od 60 do 65 tysięcy chłopców, co stanowi 22 proc. obecnej liczby poborowych.** Mówca podniósł, że **musi być zwiększona opieka nad niemowlętami.** Z innych przemówień należy podkreślić ustęp przemówienia p. Wierzbickiego, który **podniósł, że** jednym z najistotniejszych działów ubezpieczenia jest **walka o bezpieczeństwo życia ludzkiego wśród pracy.** Mówca podniósł, że Polskę kosztuje pomoc społeczna 1.020.000.000 **zł.,** podczas gdy na oświatę wydaje się 340 miljonów zł. a na wojsko 760.000.000 zł.

Po obszernej dyskusji nad budżetem Min. Opieki Społ. **rozpoczęła się obszerna dyskusja nad emeryturami.**

———00o00———

Także niemiecki przewóz wodą zagrożony.

Berlin, (PAT.) Nowa **fala mrozów na Pomorzu sparaliżowała całkowicie żeglugę na Odrze oraz na kanałach łączących port szczeciński z Berlinem i Hamburgiem.** 15-centymetrowa powłoka lodowa pokrywa ujście Odry między **Szczecinem a Świnoujściem, utrudniając w znacznym stopniu komunikację rzeczną pomiędzy środkową częścią Niemiec a tym portem, z którego odchodzą transporty morskie do Prus Wschodnich.** Komunikacja między **Szczecinem a Berlinem,** Hamburgiem, Wrocławiem i ośrodkami przemysłowemi Górnego Śląska, utrzymywana jest **tylko przy pomocy pociągów. We wschodniej części Pomorza temperatura spadła do 18 st. niżej zera.**

—o0o—

Położenie w Syrji zaostrza się.

Damaszek 22 lutego (PAT). **Zamieszki w Syrji przybierają już wyraźny charakter powstania narodowego. Liczba zabitych tak po stronie ludności, jak i wojska, sięga paruset ludzi. Władze zaczęły stosować system brania zakładników, ale bez większego skutku. Posiłki z Francji przybywają w dalszym ciągu. O ile dawniej wśród narodowych działaczy syryjskich byli tacy, którzy godzili się na mandat francuski, pod warunkiem wszakże zasadniczej zmiany stosunków, to obecnie głosy te zupełnie umilkły, a natomiast mówi się o połączeniu z Irakiem.**

Skład gabinetu hiszpańskiego.

Wiedeń, 22 lutego. Utworzony **przez** b. **premjera Azanę nowy** gabinet hiszpański **składa się z 9 członków republik. lewicy, 3 z unji republik. i 1 fachowca (generała). W szczególności w skład gabinetu wchodzą: premjer Azana (lew. republ.).** sprawy **zagran. Bareia (l. r.), sprawy wewn. Salvador (l. r.), oświata Domingo (u. r.), wojsko gen. Masquelet, marynarka Giral (l. r.),** skarb **France (l. r.), rolnictwo Lunes (l. .),** roboty **publ. Quiroga (l. r.), sprawiedliwość Laro (u. r.), opieka społ. Ramos (l. r.), przemysł Buylla (l. r.), komunikacja Garzon (u. r.). Parlament** zbierze **się już dnia 3 marca, przywódca unji republikańskiej b. premjer Barries obejmie** prawdopodobnie **przewodnictwo w izbie.**

Amnestja.

Madryt. (PAT). **Prez. Zamora podpisał wczoraj dekret o amnestji. Rząd wydał rozporządzenie, ażeby ci wszyscy, których obejmuje amnestja, byli natychmiast wypuszczeni na wolność. Companys oraz 5 radców generalidatu Katalonji zostali uwolnieni.**

NIE BYŁO ROZRUCHÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Madryt. (PAT). Dyrektor generalny służby bezpieczeństwa **zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o rozruchach komunistycznych** i oświadczył, że wiadomości rozpowszechniane zagranicą o 27 zabitych nie odpowiadają prawdzie.

Ułaskawienie wyjatkowego zbrodniarza.

Madryt, (PAT.) Ze źródeł **miarodajnych** donoszą, że **Gonzales Pena,** przywódca ruchu rewolucyjnego w Asturji, **który kierował napadem na Bank Hiszpański w Oviedo, ma być dzisiaj wypuszczony na wolność.** Pena, który znajduje się w więzieniu w Burgos, skazany **był na śmierć,** lecz następnie kara ta zostala zamieniona mu na 30 lat więzienia.

WYWŁASZCZENIE SZLACHTY.

Madryt, (PAT.) Prezydent Zamora podpisał dekret, **wstrzymujący restytucję dóbr grandom hiszpańskim.**

NOWE ZBRODNIE WYWROTOWCÓW.

Madryt, (PAT.) Na wiadomość o uchwaleniu dekretu o amnestji **w szeregu miejscowości zorganizowano manifestację. Dochodziło jednak również do wykroczeń.** W Bollullos del Condado w prowincji Huelva **podpalono gmach katolickiej partji ludowej oraz lokale nacjonalistów.** Gdy policja usiłowała przeszkodzić akcji podpalaczy, **zasypano ją strzałami,** na które policjanci **odpowiedzieli również ogniem,** zabijając dwóch manifestantów i raniąc ciężko wielu z nich.

CZĘŚĆ ZBRODNIARZY UJĘTO.

Madryt, (PAT.) Większość **więźniów kryminalnych w Oviedo i Gijon,** którzy zbiegli z więzienia, korzystając z uwolnienia więźniów **politycznych,** została schwytana.

—§—

Havana, (PAT). Stan zdrowia b. **księcia Asturji** hr. Cavadonga **znów się pogorszył i zaszła** konieczność dokonania nowej transfuzji krwi. Lekarze oświadczyli jednak, że stan obecny nie jest groźny.

Trudności Włoch rosną.

Według doniesień z Włoch odpływ walut i **dewiz na** pokrycie zobowiązań zagranicznych **wynosi od 240 do 250 miljonów lirów miesięcznie.** Zapas dewiz w Banku Włoskim, który wynosił swego czasu 6 miljardów lirów, obecnie **nie przekracza 700 miljonów. Potrzeby gospodarcze armji rosną.** Zaofiarowanie zboża i **siana na rynku** włoskim dla tych potrzeb jest **niedostateczne.** Rząd zarekwirował na potrzeby armji **całą roczną produkcję wełny.** Jednocześnie dla wzmożenia dochodów wprowadzono **podwyższone stawki** celne na surowce zagraniczne, a więc cło na bawełnę zwiększono z 18.4 od cetnara do 180 lirów, cło węgla zwiększono z 10 ad valorem do 10 lirów od tonny, za koks podwyższono cło z 24.5 do 42.50 lirów od tonny, także podatek od elektryczności.

Min. Titulescu przybędzie do Pragi.

Wiedeń, 22 lutego. Z Pragi donoszą, że **w** dniu 27 bm. oczekiwany jest w Pradze rumuński min. spraw zagr. Titulescu, celem kontynuowania rozmów, rozpoczętych z premjerem **Hodżą** w Paryżu. Skorzysta on zarazem ze sposobności odwiedzenia prez. **Benesza,** jako swego **przyjaciela** i wieloletniego współpracownika na terenie międzynarodowym.

Jeszcze sprawa Bluma.

Paryż. (PAT). Na podstawie zeznań oskarżonego **Jonot,** sędzia śledczy polecił **osadzić w areszcie Lavaqua'a pod zarzutem udziału w napaści na dep. Bluma. Lavaque skonfrontowany** z Jonot zaprzeczył, jakoby brał **udział** w napaści, lecz na rękach jego widniały **blizny, pochodzące prawdopodobnie od ran,** zadanych odłamkami szkła.

Paryż. (PAT). Chirurg, który **odwiedził** w dniu wczorajszym dep. Bluma **stwierdził,** że **stan chorego jest zadawalający.** Temperatura waha się od 37.5 do 38. Odtąd biuletyny o stanie zdrowia Bluma nie będą **wydawane**

80 tys. zł. rocznie płaci ludność chrześcijańska Krakowa

za ubój rytualny.

Kraków 22 lutego. Zarząd m. Krakowa licząc się z możliwością bliskiego uchwalenia ustawy o uboju rytualnym przez ciała ustawodawcze, przystąpił do rozpatrzenia tej kwestji na gruncie miejscowym i dokonania niezbędnych obliczeń. W wyniku tych badań obliczono, że **ludność chrześcijańska** Krakowa **bierze udział w kosztach uboju** rytualnego **bydła — sumą około 80.000 zł. rocznie.** W razie zniesienia uboju rytualnego ludność chrześcijańska byłaby zwolniona od tego haraczu na rzecz gminy żydowskiej.

Przypuszczalnie sprawa ta będzie omawiana na najbliższem posiedzeniu Rady, nie może jednak powziąć wiążących uchwał, z uwagi **na odmienne niż np. w** Wielkopolsce przepisy.

———o0o———

Odczyty.

PROGRAMY GOSPODARCZE. W poniedziałek 24 bm. w sali Klubu Społ., Rynek gł. 25. odczyt na powyższy temat wygłosi prof. dr. Ad. Krzyżanowski. Po odczycie przewidziana **dyskusja.**

NAJWIĘKSZY KATOLICKI SKŁAD

MATERJAŁÓW KOŚCIELNYCH

na ornaty, kapy, chorągwie, konopeum — Wielki wybór frendzli, galonów, złota do haftu.

Fr. Kopaczyński i Ska — Kraków, ulica Bracka 2.

Telefon 123.30. Telefon 123.30.

Fortepiany Pianina

stroi najtaniej

ROM,

Kraków — Bożego Ciała 10, tel. 166-20.

Tapczany automatycz ne rozkładanki „no wość“ do chowania pościeli, otomany, materace włósienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków, ul. św. Tomasza 4, obok pl. Szczepańskiego.

SPIS ZAPOWIEDZI

36. 1. Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty kierownik firmy handlowej Piotr Raj, zamieszkały w Poznaniu, syn rolnika Józefa Raja, zamieszkałego w Uniejewie i tegoż małżonki Marjanny z domu Borkowskiej, zmarłej, ostatnio zamieszkałej w Uniejewie powiat Miechów. 2) Niezamężna urzędniczka prywatna Kamilla Marja Pomykalska, zamieszkała w Poznaniu i poprzednio w Krakowie, córka kolejowego mistrza kollarskiego Franciszka Pomykalskiego i tegoż małżonki Władysławy z domu Szeremeta, zamieszkałych w Krakowie, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni. Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Krakowie w gazecie. Poznań, dn. 20 lutego 1936. Urzędnik Stanu Cywilnego (—) Frydel. Pieczęć.

KUPUJ TYLKO DOBRE RADJO!

a takiem jest bezsprzecznie ostatni model



PHILIPS

za cenę złotych **275.—**

Odbiornik 4-lampowy na 3 zakresy fal z głośnikiem dynamicznym o wspaniałych walorach techn. i akustycznych. Najdogodniejsze warunki zapłaty przy kupnie wpłaca się małą zaliczkę zł. **17.-** raty miesięczne **17.50** a więc około **50** groszy dziennie. Korzystajcie z tego i zamówcie dzisiaj jeszcze aparat.

Największy w Polsce autoryzowany punkt sprzedaży radjoodbiorników i wyrobów **PHILIPSA** w Krakowie

KRISCHER, FLORJAŃSKA 9.

Prospekty na prowincję bezpłatnie.

DRUKARNIA ROBOTNICZA

Sp. z ogr. odp.

w TORUNIU,

przystępuje na zasadzie porozumienia zawartego z Zarządem Głównym Związku Hallerczyków do wydania pierwszej w Polsce tego rodzaju pracy p. t.:

JÓZEF HALLER

W WALCE O POLSKĘ NIEPODLEGŁĄ I ZJEDNOCZONĄ

Autorem dzieła jest prezes Zarządu Głównego Związku Hallerczyków płk. dr. Izydor Modelski, przedmowę napisał I. wicepr. gen. Marjan Żegota-Januszajtis. Wydawnictwo przedstawia się pod względem treści, formy i rozmiarów okazale i zawierać będzie około 130 stron druku a ponadto 14 zdjęć fotograf., kilka szkiców sytuacyjnych, a w załącznikach liczne ważne współczesne dokumenty i listy pryw. gen. Hallera w sprawie odbudowy Niepodległej Polski, nie znane dotąd bliżej szerszemu ogółowi.

Nakładcy, pragnąc udostępnić nabycie książki płk. d-ra Modelskiego najszerszym kołom, a przedewszystkiem wszystkim b. żołnierzom gen. Hallera, wyznaczyli wyjątkowo niską cenę, pokrywającą ledwo koszt własny.

Każdy, kto przed **dn. 5 marca 1936** zamówi książkę i nadeśle równocześnie należność czekiem

P. K. O. Nr. 201.060

na konto

Drukarni Robotniczej w Toruniu

ul. Legjonów 29

otrzyma takową w cenie przedpłatnej

1,50 zł.

za egzemplarz. W sprzedaży księgarskiej cena będzie znacznie podwyższona.

MARMELADĘ

morelową, wiśniową, malinową, itp. powidła bośniackie, jamy i konfitury w najprzedniejszych jakościach po przystępnych cenach

poleca:

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 49.

Codziennie świeże masło kuchenne i deserowe.

Fortepian Förster

prawie nowy

okazyjnie sprzeda

Helena SMOLARSKA

Kraków, Szewska 9.

Skład fortepianów.

Książki,

czasopisma kupuje stale w każdej ilości.

Antykwarjat Friedleina, Kraków, Rynek Gł. 17.

WYTWORNIA LAMP ELEKTRYCZNYCH

Józefa TERLECKIEGO

została przeniesiona ze Sławkowskiej na

Łobzowską L. 11

Kraków.

— Ceny fabryczne. —

Rytownik

Józef Marczyk,

Kraków, św. Tomasza 24

Telefon 113-84.

Pieczęcie gumowe i metalowe. Odznaki i nagrody sportowe. — **Tablice** emaljowane i rytowane. **Gwoździe** do sztandarów. Monogramy i grawiury.

Ukazały się drukiem, dotąd nie wydane

KAZANIA PRZYGODNE

Ks. Tomasza Dąbrowskiego

Dzieło to znanego i cenionego kaznodziei, autora całego szeregu prac z dziedziny homiletyki, zawiera: Kazania niedzielne, świąteczne, katechetyczne, maryjne, wielkopostne, o ŚS. Pańskich i okolicznościowe.

Niezwykle prosta i lekka forma, to cenne zalety tych kazań. Nieocenione usługi oddadzą szczególnie duszpasterstwu wiejskiemu.

Cena egzemplarza zł. 3·—

Poleca:

Księgarnia Krakowska, Kraków, ul. św. Krzyża L. 13.

TARGI PRASKIE Centralny rynek Czechosłowackiego przemysłu od 6 do 15-go marca 1936 (bezpośrednio po Lipsku)

50% zniżki na kolejach czechosłowackich. — Bezpłatne wizy czechosłowackie. 3.000 wystawców. Wyjaśnień udziela honorowy przedst. Targów Wł. Bolański. Kraków. św. Anny 3. tel. 104-65. — Najlepsze źródło zakupu na wysokogatunkowy towar czechosłowacki.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu“.



Patefony

model 1936

nadeszły i są już u nas do nabycia po niskich cenach i na wyjątkowo dogodnych warunkach kredytowych, gdyż wpłacając tylko zł. 16.— otrzymuje się pierwszorzędny patefon 2 sprężynowy najlepszej marki ze schowkiem na płyty oraz 12 płyt do wyboru, reszta płatna jest w 9 równych ratach po zł. 16.— miesięcznie. Pozatem dodajemy piękny album na 12 płyt 200 igieł najlepszych oraz oprawiony główny katalog wszystkich płyt darmo. Korzystajcie zatem z obecnej okazji i kupujcie dziś jeszcze aparat w największej firmie w Krakowie **THE KRISCHER** Florjańska 9.

PRALNIĘ WŁASNĄ

wzorowo prowadzoną

przy ul. Kopernika 13

poleca

Stow. św. ZYTY.

Na żądanie naprawia i ceruje bieliznę

TOWARY kosmetyczne

i wszelkiego rodzaju gospodarcze, oraz przedstawicielstwo pasty

„DOBROLIN“

do podłóg, obuwia, płyny do metali i proszki do czyszczenia naczyń

poleca sklep

MARJI SIEROTWIŃSKIEJ

Kraków, Sienna 12. Tel. 137-47.

Prośba o pomoc.

Technik mierniczy, ochotnik Wojsk Polskich z wojny Polsko-bolszewickiej, ginący z powodu choroby czteroletniej i braku pracy, wraz z żoną chorą na stawy, oraz trojgiem dzieci, błaga serca litościwe o najłaskawszy ratunek. przed śmiercią głodową. — Prosi o żywność, znoszoną odzież, bieliznę czy obuwie, które proszę o łaskawe skierowanie **na adres administracji „Głosu Narodu“ pod „Technik mierniczy“.**

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru I.
ul. Zyblikiewicza 5.
Sygn. I. Km. 21/36.
Wierz.: Prof. Dr. M. Rutkowski.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Na podstawie art. 602 k. p. c. podaję do publicznej wiadomości, że dnia 10. marca 1936 roku o godzinie 12-tej w Krakowie przy ulicy Dwernickiego L. 5. sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji należące do dłużniczek Miny z Eisenów Cypesowej i Ireny z Cypesów 1-o Kleinbergowej 2-o Gitreilowej ruchomości, a mianowicie: urządzenie domowe, fortepjan, maszyna do szycia, kasa ogniotrwała i inne.

Oszacowanie ruchomości odbędzie się w miejscu i terminie licytacji (art. 588 § 2 kpc.).

Zajęte ruchomości oglądać można przed licytacją w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Licytacja rozpocznie się najpóźniej w ciągu dwóch godzin po wyznaczonym terminie (art. 606 § 1 k. p. c.).

Kraków, dnia 20. lutego 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I.
Mgr. Kazimierz Żarnecki.

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA“

Kraków, ul. Pierackiego Nr. 14.

przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, do:

1. **egzaminu dojrzałości gimnazjum;**
2. **egzaminu z 6-ciu kl. gimn.;**
3. **w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju;**
4. **egzaminu z 7-miu klas szkoły powsz.**

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VIII.
ul. Zyblikiewicza Nr. 10.
Sygnatura: XII. Km. 4480/34 i XII. Km. 22/35.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VIII. mający kancelarję w Krakowie, ul. Zyblikiewicza Nr. 10. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6. kwietnia 1936 r. o godz. 11. w Sądzie Grodzkim w Krakowie przy ul. Starowiślnej 13. sala Nr. 37. II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Salomona recte Schlamy i Menaschego Chaskla Perlmanów nieruchomość obj. lwh. 228. ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. XXII. Podgórze, złożonej z pbud. lkat. 147. o powierzchni 651 m², na której stoi dom mieszkalny jednopiętrowy z oficyną, kryty papą, obejmujący 2 mieszkania 2 pokojowe z kuchnią i 2 mieszkania po 1 pokoju i kuchni na parterze, w oficynie 1 pokój z izbą dla dozorcy, na I. piętrze mieszkanie trzypokojowe z kuchnią i 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią oraz 1 pokój z kuchnią w oficynie. Nieruchomość powyższa ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Okręgowym w Krakowie. Dom położony jest w Krakowie przy ul. Węgierskiej 8.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 57.247 gr. 50, cena zaś wywołania wynosi zł. 38.165.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 5.724 gr. 75.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Krakowie ul. Starowiślna Nr. 13. sala Nr. 37.

Kraków, dnia 18. lutego 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VIII.
Juljusz Goldberg m. p.

SKŁAD FABR. **PŁÓCIEN, BIELIZNY i TOWARÓW BŁAWATNYCH**

R. KOWALSKI, KRAKÓW, WISLNA 8.

TELEFON NR. 159.84.

poleca najtaniej płótna lniane i bawełniane, obrusy, ręczniki, ścierki, chusteczki, bielizna męska i damska. — Klasztorne chustki, wełniane, włóczkowe i kaszmirowe. Barchany. Flanele. — Pończochy, skarpety, krawaty, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki. — Płótna lniane kościelne i do haftu **Bieliznę męską** wykonuję **według miary.** Ceny niskie! Wielki wybór!

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferkr.

Dodatek do Nr. 53 „Głosu Narodu"

Kraków dnia 23 lutego 1936.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

TADEUSZ PIECHOWICZ

Z dziejów przemysłu chemicznego we Francji

Struktura przemysłu chemicznego jest inna w każdym kraju, zależnie od zasobów naturalnych i rozwoju gospodarczego. We Francji przemysł chemiczny przechodził wszystkie etapy rozwoju, od rzemieślniczej fabrykacji mydła, szkła, farb i pachnideł w średniowieczu, do nowoczesnej techniki masowej produkcji, opartej o kapitały potężnych koncernów przemysłowych. Przytem jednakże nie wszystkie gałęzie produkcji rozwijały się równomiernie. Saliny morskie i pokłady soli umożliwiły fabrykację sody, łatwy dowóz siarki z Sycylji, a później pirytów z Hiszpanji i północnej Afryki — fabrykację kwasu siarkowego. W dużych lasach powstały dawno liczne huty szkła i papiernie. Pokłady koksytu i tani prąd z elektrowni wodnych, stały się podstawą produkcji glinu. Przyłączenie Alzacji dało Francji silnie rozwinięty przemysł potasowy. Nie ma natomiast Francja niektórych gałęzi przemysłu, jak n. p. naftowego, z powodu braku własnego surowca.

W połowie XVIII. wieku istniał tylko drobny przemysł, produkujący niektóre chemikalja i farby, jak siarczan glinu, salmjak, saletrę, boraks, grynszpan, biel ołowianą, błękit pruski itp. Powstanie większych fabryk chemicznych jest związane z rozwojem przemysłu włókienniczego. Cała produkcja manufaktur była w owym czasie bielona na słońcu, na co trzeba było poświęcić duże nieraz przestrzenie w pobliżu miast. Berthollet zastosował do bielenia tkanin podchloryn wapniowy (chlorek bielący), który wykonywał to samo, co słońce i woda, lecz dokładniej i w czasie znacznie krótszym. W r. 1777 powstała fabryka podchlorynów w Javel, a w niedługim czasie kilka innych. Kapitał unieruchomiony przez czas bielenia w tkaninach, mógł odtąd krążyć szybciej, a duże przestrzenie ziemi zostały znowu oddane pod uprawę. Była to dla szerokiej publiczności lekcja poglądowa korzyści, jakie wynikają ze stosowania „sztucznych" środków chemicznych w miejsce tradycyjnych sposobów rzemieślniczych.

Wcześniej nieco, moda na jaskrawo barwione materje „bengalskie" przyczyniła się do stworzenia daleko ważniejszej — jak się później okazało — gałęzi produkcji. Potrzebny do wyfarbowań kwas siarkowy sprowadzano początkowo z Anglji. W r. 1766 Irlandczyk Holker, znając tajemnice fabryki w Birmingham, buduje w Rouen pierwsze komory ołowiane, a w 15 lat później pracują już we Francji trzy fabryki kwasu siarkowego.

Sprawami ekonomicznemi i przemysłowemi interesowała się opinja publiczna z końcem XVIII. wieku niemniej niż dzisiaj. Podobne znaczenie, jak teraz kwestja azotowa, uzyskała wówczas sprawa fabrykacji sody „sztucznej". Przemysł mydlarski, silnie rozwinięty w Marsylji, i huty szkła potrzebowały dużych ilości sody, którą otrzymywano kosztownym i uciążliwym sposobem z popiołu roślin morskich, a coraz większy niedobór pokrywano importem z Hiszpanji. W r. 1776 Akademja Umiejętności ustanowiła nagrodę 2400 funtów za opracowanie sposobu fabrykacji sody ze soli kuchennej. Sposób taki podał Mikołaj Leblanc i w r. 1791 została uruchomiona pierwsza fabryka sody „sztucznej". Fabryka została wkrótce zamknięta i Leblanc umarł w r. 1806, zrujnowany. W tym samym jednak roku zakłada pierwszą swoją fabrykę sody Société de Saint - Gobain, rozpoczynając nowy okres w historji francuskiego przemysłu chemicznego.

Fabrykacja sody metodą Leblanca jest procesem dosyć skomplikowanym. Surowcami są węgiel, wapniak i siarczan sodowy, który otrzymuje się skolei z soli kuchennej i kwasu siarkowego. Ponieważ transport kwasu jest trudny i niebezpieczny, fabryka sody musiała być połączona z fabryką kwasu siarkowego. Z tego samego powodu musiał być przerabiany na miejscu kwas solny, uzyskiwany jako odpadek przy fabrykacji siarczanu sodowego. Do przemysłu sodowego należą zatem także fabryki chloru lub chlorków bielących z kwasu solnego. Taki skomplikowany tok produkcji wymagał dużych urządzeń fabrycznych, a stąd powstawała tendencja do koncentracji kapitałów, charakteryzująca rozwój przemysłu chemicznego w XIX. wieku. Wysuwają się kolejno na widownię potężne koncerny przemysłowe: Compagnie de Saint - Gobain, Etablissements Kuhlmann, Société Pechiney.

Największy z nich i najbardziej znany, Et. Kuhlmann, powstaje z fabryki kwasu siarkowego, którą Fryderyk Kuhlmann założył w r. 1825 w Loos koło Lille. Produkcja przedsiębiorstwa obejmuje wkrótce i sodę, potem regenerację cukrowniczego węgla kostnego odpadkowym kwasem solnym. W r. 1870 zostaje utworzona spółka akcyjna, która wkrótce rozszerza swą działalność na produkcję chloru metodą Weldona i produkcję superfosfatu. W r. 1914 zakłady Kuhlmanna obejmują 8 fabryk w północnej części kraju, a podczas wojny wszystkie te fabryki zostają zniszczone. Pomimo to, po wojnie koncern rozwinął żywą działalność, odbudował zniszczone warsztaty, i rozszerzył znacznie zakres swoich zainteresowań. Oprócz kwasu siarkowego i solnego, sody, chloru i supersfosfatu podejmują Et. Kuhlmann produkcję barwników organicznych, jedwabiu sztucznego, litoponu, oleum i związków azotowych.

Znacznie młodsze jest Soc. Pèchiney, którego zaczątek stanowi fabryka sody w Salindres, założona w r. 1855 przez H. Merle. W salinach tego towarzystwa zastosowano metodę Bularda otrzymywania siarczanu sodowego przez wymrażanie ługów pokrystalicznych, zawierających siarczan magnezu i chlorek sodowy. Ten proces, jak i fabrykacja soli potasowych i bromu w salinach morskich, zanikały zupełnie wobec konkurencji niemieckiego przemysłu potasowego. W r. 1897 rozpoczęło Soc. Pèchiney produkcję glinu metodą elektrotechniczną i posiadało w r. 1914 — oprócz innych zakładów — 5 fabryk glinu w Alpach i w Pirenejach.

Wskutek przyłączenia Alzacji uzyskała Francja po wojnie duże pokłady soli potasowych w zagłębiu Miluzy. Pokłady te były bardzo słabo eksploatowane przed wojną, ponieważ Kali-Syndykat ograniczał ich produkcję, popierając ośrodek Stassfurcki. Po objęciu kopalń przez Francję, produkcja wzrosła kilkakrotnie. Sześć kopalń posiada zakłady koncentracyjne, w których przerabia się surowy sylwint na czysty chlorek potasowy.

Przemysł azotowy jest reprezentowany we Francji przez najmłodszy z wielkich koncernów: L'Air Liquide. Przedsiębiorstwo to jest właścicielem patentów Claude'a na syntezę amonjaku z azotu i wodoru pod ciśnieniem 1000 atmosfer. Według tego sposobu pracuje 5 fabryk we Francji i wiele fabryk w innych krajach: w Niemczech, w Belgji, we Włoszech, Hiszpanji, Polsce (Knurów), Czechosłowacji, Stanach Zjednoczonych i Japonji. Większe jeszcze są wpływy tego koncernu w światowej produkcji gazów technicznych: tlenu i acetylenu. We Francji posiada on 23 fabryki tlenu i 18 fabryk acetylenu ponadto wiele w krajach zamorskich (Kanada, Japonja, Południowa Afryka).

Rozwój techniczny przemysłu chemicznego doprowadził we Francji, podobnie jak w innych krajach do koncentracji kapitałów i opanowania przemysłu przez koncerny, obejmujące swą działalnością różne gałęzie produkcji chemicznej. Charakterystyczną cechą koncernów francuskich w porównaniu z niemieckimi lub angielskimi, stanowi niewielki stosunkowo kapitał zakładowy. Et. Kuhlmann rozporządzają kapitałem w wysokości 200 miljonów franków „L'Air Liquide 66 miljonów. Są to sumy drobne w porównaniu z kapitałem I. G. Farbenindustrie 1.100 miljonów marek lub sumą 56 miljonów funtów, która stanowi podstawę brytyjskiego Imperial Chemical Industries Ltd. Pomyślny rozwój francuskich przedsiębiorstw dowodzi słuszności ich zasad ekonomicznych, nakazujących oszczędną gospodarkę kapitałem i ostrożność w inwestycjach przemysłowych.

ZE SZTUKI CZECHO-SŁOWACKIEJ

Obrazy Sławy Tonderównej-Zàtkowej

Wystawa obrazów wybitnej artystki malarki czeskiej, Sławy Tonderowej-Zàtkowej, mieszcząca się w praskich salonach „Manes", obejmuje wybór jej prac z lat 1927—1935. Z dzieł dawniejszych figurują jedynie najbardziej znane, a więc piękny „Dom między drzewami oliwnemi" (1924), oraz „Różowy dom" (1926). Nazwy tych obrazów mogłyby dać komuś, kto nie zaznajomiony ze sztuką tej artystki, zgoła fałszywe wyobrażenie o jej talencie. U Tonderowej - Zàtkowej bowiem barwy są na drugim planie. Żółty czy różowy kolor domków nie jest tu rzeczą ważną, cała uwaga artystki skupia się na stronie architektonicznej. Kształt kubiczny domków wyraża się w silnie rozgraniczonych płaszczyznach. Ma się wrażenie, że pragnieniem malarki jest w pierwszym rzędzie budowanie obrazu. Dochodzi do tego metodą plastycznie oddanych kostek, wybierając wśród wielu tematów ze specjalnem zamiłowaniem miasta, gdzie domy stoją ciasno, jedne obok drugich i piętrzą się w regularnych bryłach.

Jaką rolę odgrywają w tych pejzażach barwy? Harmonijnie dobrane, mają za zadanie uwypuklenie form plastycznych. Widoki z małej, skalistej hiszpańskiej wysepki Ibizy, wykonane w roku 1933 są może najtypowsze dla rodzaju twórczości Tonderowej-Zàtkowej. Równie interesująco przedstawiają się pejzaże z Korsyki, z Asyżu i z Riwiery, jakkolwiek niewszystkie tematy w równym stopniu nadają się do interpretacji artystki. Naprzykład gaje oliwne „leżą" jej lepiej niż aleje lipowe, posrebrzana zieleń kaktusów lepiej od soczystej zieleni trawnika. Portrety i martwa natura są słabszą stroną dorobku artystycznego malarki.

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI

BRONIĘ KSIĄŻKI

Umieszczamy artykuł dyskusyjny Wł. T. Wisłockiego, Kustosza Zakł. Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, zaznaczając, iż w następnym „Dodatku“ ukaże się odpowiedź pióra doc. dr. Mieczysława Piszczkowskiego.

Redakcja.

Wśród książek polskich, które pojawiły się w ostanich miesiącach na rynku księgarskim, dwie wzbudziły szczególne zainteresowanie, mianowicie Czesława Lechickiego „Przewodnik po beletrystyce“ i Emila Zegadłowicza „Zmory“. Wiele o nich mówiono i pisano i do dziś jeszcze, mimo upływu paru miesięcy od chwili ukazania się obu dzieł, odzywają się rozmaite głosy krytyków literackich i „fachowców“ od zagadnień społecznych. Wymienione książki zostały naogół przyjęte ze srogą, moralizatorską miną. Nastąpiła pewna przemiana ról, bo właściwie nikto inny, jak właśnie autorowie obu dzieł mieli pobożny zamiar być moralizatorami społeczeństwa, apostołować dobro i piękno, pojęte i spreparowane wedle własnej, oryginalnej formułki. Rezultat dyskusji w większości wypadków brzmiał: Książki obie są złe, należy je zwalczać, skonfiskować i wycofać z obiegu.

Przeczytawszy bardzo dokładnie i gorliwie obie publikacje, wyrobiłem sobie przekonanie, że obu tym książkom, jako książkom, stała się krzywda. Powołane do życia myślą i czynem autora oraz wolą wydawców, były gotowe spełnić zadanie jakiegoby od nich wymagano, tymczasem zostały potępione i skazane na śmierć lub bezużyteczne życie w zakamarkach szaf bibljotecznych, skąd wolno im będzie czasem tylko wydostać się do rąk „odpowiednich“ czytelników.

Konsekwencje tych rozważań doprowadzić muszą do wniosku, że w zasadzie niema książek ani dobrych, ani złych, są tylko książki bezprzymiotnikowe, a dobro i zło leży raczej w ludziach, i to albo w tych, którzy dzieła tworzą i powołują do życia, albo w tych którzy z gotowej już do pracy książki korzystają, a najczęściej tak w jednych, jak i w drugich. Przypomina to stare przysłowie o kowalu, który zawinił i ślusarzu, którego w jego miejsce powieszono.

Aby dojść do porozumienia odświeżmy sobie w pamięci, co to jest właściwie książka? Naogół przyjmuje się dziś twierdzenie, że jest to wytwór umysłowej i fizycznej pracy człowieka, który zapomocą pewnych umówionych znaków — najczęściej fonetycznych — umieszczonych na odpowiednim materjale, — dziś głównie na papierze — ma za zadanie zachować dla potomności pewne zdobycze myśli autora lub autorów, oraz udostępnić je jak najszerszym rzeszom ludzi naogół bez względu na narodowość, płeć, język i inne szczególne właściwości istot określonych nazwą „homo sapiens“. Każdy, ktokolwiek ogranicza wymienione zadania książek, zachowywania i swobodnego rozpowszechniania pewnych myśli, działa wbrew zasadniczym założeniom książek i odbiera im ich najistotniejsze cechy.

Mam to przekonanie, że gdyby książki mogły przemówić głosem ludzkim, słyszelibyśmy od wszystkich tylko o jednem pragnieniu służenia ludzkości. Przecież one są przepełnione omal do najdalszych granic treścią, która skrępowana materjałem, z którego książkę utworzono, zawiera w sobie ogrom związanej energji. Każda z nich zapewne z najwyższą niecierpliwością i życzliwością czeka na czytelnika, któryby rozpoczął ją eksploatować i wyzwolił przynajmniej część ukrytych sił i skarbów. Wzamian za to jest gotową, odpowiednio do jego nastawienia, dopomóc mu do spełnienia olbrzymich zadań twórczych lub dzieł strasznego zniszczenia. Wyobrażam sobie, że czuje się jak samica, która widząc w sobie ogrom zdolności czy możności utrwalenia i rozmnożenia gatunku, czeka z utęsknieniem na osobnika, któryby jej właściwości wykorzystał i dopomógł do spełnienia zadania.

Ale jakże często następuje tutaj w życiu książki srogi zawód. Oto z drzeniem dostaje się do rąk czytelnika, który po dokładnem a częściej pobieżnem przeglądnięciu jej treści wydaje sąd pozytywny lub negatywny, stosownie do swego chwilowego nastawienia duchowego. Podkreślam cechę chwilowości, gdyż niejednokrotnie sąd o dziele zmienia się pod wpływem przemian psychicznych człowieka, z oblubienicy staje się znienawidzoną i odwrotnie wzgardzona wraca do łaski i serca. Ta sama książka w ciągu krótkiego czasu może usłyszeć od jednego ze swych eksploatatorów podhwalę, obietnicę poparcia i protekcji, jeśli będzie powolnem narzędziem do osiągnięcia pewnych ściśle określonych celów, zaś drugi uzna ją za naczynie pełne trującego jadu i zła, a jako taką poleci ją bacznej uwadze instytucyj pokrewnych sobie duchem, a noszących czasem nazwę cenzur, a czasem komisyj oceny. W przeszłości książka taka kończyła często swe życie na stosie, którego płomienie niszczyły doszczętnie niebezpieczne narzędzia szatana. Wraz z dziełem zginął w płomieniach niejeden autor, a nawet czytelnik.

Ogień od zamierzchłych wieków aż po dzień dzisiejszy najczęściej i najradykalniej walczy z książką, którą pewni ludzie uznali za złą. Od średniowiecznego Omara, który oddał na pastwę płomieni całą słynną bibljotekę aleksandryjską, wychodząc z założenia, że jest zbędną, bo wszystko cokolwiek jest dobrego, zawiera Koran, a czego on nie podaje, jest złem, przez niezliczone w wiekach średnich i liczne nawet w nowożytnej epoce, dojść musimy aż do ostatnich wypadków w niewątpliwie wysoko kulturalnych Niemczech, gdzie niedawno spalono na placach publicznych długie szeregi poważnych dzieł, które jeszcze poprzedniego dnia były troskliwie gromadzone i przechowywane w instytucjach publicznych, jako materjał twórczy, cenny i wartościowy.

My Polacy możemy o sobie powiedzieć, że naogół byliśmy bardziej tolerancyjnie usposobieni, niż inne narody, ale i w naszych dziejach znaleźć można niejeden ślad niszczenia ogniem książek, a nawet całych bibljotek. Synowie Radziwiłła Czarnego spalili całą bibljotekę brzeską, na którą ich ojciec wydał wielkie sumy, Joachim Bielski niszczył z zapałem wszystkie dzieła swego ojca Marcina, biskup wileński Protasewicz polecił w r. 1581 spalić mnóstwo ksiąg akatolickich, na mocy wyroku sądowego spalono w r. 1556 na rynku secymińskim piękną bibljotekę Szafrańców.

Zastanówmy się w czem leży sedno zagadnienia? Przecież książka nie zmieniła się, a jednak los jej ulegał niejednokrotnie gruntownej zmianie, strącając ją z wyżyn triumfu w morze płomieni. Nie książka się zmieniała, lecz ludzie, ich myśli, zapatrywania, poglądy, ich usposobienia, konstelacje polityczne i społeczne. Odpowiednio do nich kształtowały się podatne na wpływy zewnętrzne dusze ludzkie, a wraz z niemi zmieniały się losy książek. Wygodne pozostawały w łaskach, obojętne szły do zaciszy magazynów bibliotecznych, by tam czekać na ewentualny powrót do pracy, niewygodne kończyły i kończą życie na stosie. A o wartości lub jej braku decydował współczesny człowiek wedle swego uznania, dobrej woli, a czasem nawet prywatnego interesu.

Więc kto tu właściwie zawinił, książka czy człowiek? I kto do kogo może mieć pretensję? Mam przekonanie, że złemi nie są książki i nawet być nie mogą. Złym może być w tym konflikcie tylko człowiek, to jest jego niezaprzeczalny przywilej. On tylko może oceniać książkę i przypisywać jej te wady i braki, któremi sam jest przesiąknięty, jemu jest danem widzieć w dziele złe strony i czynniki, których chwilowo obawia się pod wpływem pewnych wytworzonych warunków politycznych, społecznych, wyznaniowych, a chociażby osobistych. Przykro bowiem czasem patrzeć w zwierciadło.

Gdyby nie było tyle zła między ludźmi, napewne byłoby więcej „dobrych“ książek. A być może, że te, które uznano w pewnem środowisku za „złe“, mogłyby odpowiednio użyte spełnić rolę ognia, wypalającego zło z serc i umysłów ludzkich.

MARJAN TYROWICZ

Pierwsza Rewolucja Narodowa

Nowe dzieło o „Konfederacji Barskiej“

Już od kilku lat dziejopisarstwo polityczne Polski niepodległej ustąpiło miejsca naukom historycznym pokrewnym: dziejom kultury, kościoła, wojska itp., w tworzeniu dzieł wielkich, na miarę syntez, które mają moc obudzenia zainteresowania nietylko w świecie uniwersyteckim, ale w szerokich kręgach czytającej inteligencji.

Kiedy kilka takich, bardzo okazałych szatą zewnętrzną i wspaniałych w swej syntezie publikacyj, ozdobiło w ostatnich 2—3 latach — choć przemijająco — witryny naszych księgarń, miłośnicy historji politycznej poczęli się już może nieco i niecierpliwić. Cierpliwość ich doczekała się sowitej nagrody.

Oto przed kilku tygodniami opuściła prasę — rzecz zakrojona na miarę dzieł pomnikowych, owoc długoletnich, niemal życie całe pochłaniających badań i skrupulatnych poszukiwań — dzieło prof. Władysława Konopczyńskiego, p. t.: „Konfederacja Barska“*).

Myliłby się ten, ktoby w tym dwu wyrazowym tytule widział tylko suchą rekonstrukcję niecałych pięciu lat dziejów naszych. Dzieło prof. Konopczyńskiego jest jakby n a u k o w ą e p o p e j ą n a r o d u, który w tragicznym momencie dziejów przejrzał, iż ginie i ratować się musi sam. Dzieje lat pięciu, odmalowane z matejkowską wizją wielkości i małości i z sienkiewiczowską finezją opisowości — dają przewspaniały, choć grozą przejmujący obraz, przypominający symboliczne płótno Jana Styki „Polonię“ — gdzie stoją naprzeciw siebie dwa światy i dwa pokolenia: Polska ginąca i Polska nowa, czysta i ofiarna. Stąd „Konfederacja Barska“ nie jest właściwie epilogiem politycznego bytu Rzplitej niepodległej i pozornie suwerennej, ale jest ona prologiem wielkiego dramatu dziejów, któremu na imię: rozbiory i niewola. Jest ona krzykiem ku wolności, pierwszym protestem przeciw gwałtom, pierwszym aktem insurekcji i świadomości potrzeby walki; słowem Konfederacja Barska jest zaczątkiem odrodzenia narodu przez i d e ę n i e p o d l e g ł o ś c i o w ą, która stanie się istotą dziejów XIX. i pocz. XX. w.

Wspaniałą syntezę tych czasów, odtworzoną piórem prof. Konopczyńskiego — ocenić mogą co do jej szczegółowych wartości — znawcy i specjaliści, których zawsze cyfra niewielka. Ale podziwiać całość, wchłaniając jej przebogatą treść — mogą ci wszyscy, którzy chętnie garną się do książki historycznej. Już ci czy-

*) Władysław Konopczyński. Konfederacja Barska. Tom I. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Warszawa, 1936. Str. XVI + 560

telnicy ocenią, na ile trudności natrafić musiał autor, najpierw gromadząc cegiełkę po cegiełce, a następnie misternie, budując gmach swojej myśli historycznej. Generalna trudność pełnej i związanej rekonstrukcji dziejów początków doby „stanisławowskiej" — tkwi już w samej epoce. Lata 1768—1795, to okres bodaj czy nie najbardziej skomplikowanej psychiki narodowej i niemiłosiernie powikłanego splotu wydarzeń, obejmujących swym zasięgiem nietylko obszar całej Rzplitej, ale wybiegających daleko poza jej granice. Zawiłość tego wycinka dziejów, zaznacza się w przenikaniu się wzajemnem trzech elementów: ludzi z ich psychiką złożoną, wypadków o przełomowym charakterze i grozy upadku, nurtującej w podświadomości zbiorowe duszy narodu.

Współcześnicy Barszczan, tak jak i oni sami, to w przeważnej mierze ludzie najsmutniejszej doby dziejów Polski: epoki saskiej, pełnej zła i zgnilizny, prywaty i egoizmu, niby pokoju, podatnego biesiadom i szlacheckim zabawom bez końca, ale w gruncie rzeczy ciszy, zwiastującej burzę nieuchronną, a groźną. Mówi o tych ludziach Konopczyński: „naród zakochany w sobie, dumny na całą Europę z swej wolności, niegdyś wytworny i dostojny, ...teraz ciemny i wylękniony, klęczał przed wspaniałą imperatorową, prosząc o przyjaźń, opiekę i prawa... ugłaskany blichtrem łask"... „Zaledwo skinął"... książę poseł Mikołaj Wasiljewicz Repnin — „zbiegli się do jego przedpokoju wszyscy: ksiądz referendarz Podoski i podskarbi Wessel, marszałek nadworny Mniszech, wojewoda kijowski, Potocki"... i wielu, wielu innych... „Jak się to wszystko łasiło, jak zbierało czerwońce!"... Ale wśród tego tłumu jurgieltników i biesiadników, niesięgających wzrokiem poza opłotki własnych zagród i pałaców, odszukują się nawzajem umysły jaśniejsze, niepozbawione coprawda niektórych rysów szlachty ówczesnej, ale gorejące chęcią „wyjścia z pluder" niewoli ducha i bezsiły woli: starosta warecki, Józef Pułaski, biskup kamieniecki Adam Krasiński, brat jego Michał, trzech synów Pułaskiego, wśród nich Kazimierz, głośny bohater obu kontynentów. Ile porywu i uporu w dążeniu do wzniecenia walki z carycą było w duszy tej garstki „obrońców wiary i wolności" świadczy zachowanie się „głowy spisku" Adama Krasińskiego — tuż po gwałcie porwania przez pułk. Igelströma, polskich senatorów: Sołtyka Rzewuskich i Załuskiego. „Najniebezpieczniejszy spiskowiec Krasiński — mówi o tym momencie Konopczyński — na 48 godzin przed zamachem (noc z 13. na 14. października 1768) uszedł z przedmieść Warszawy do Kamieńca. Przebrany za lekarza, to znów ukryty w skrzyni, która służyła za siedzenie na chłopskich saniach, drżąc o losy całego związku i jego papierów, wpadł do swych dóbr podolskich (Czarnokoziniec) i pchnął zaufanego księdza katolicko - ormiańskiego Hankiewicza do Stambułu z listami o nowych gwałtach Rosjan"..., niebawem „przebrał się prałat za pruskiego oficera, jednego z tych, co kupowali konie remontowe na Ukrainie, i wiodąc cały tabun, zbliżył się znów między oddziałami Rosjan do Warszawy". Ile zaparcia się, poświęcenia, ile uporu w dążeniu do celu: prałat w szatach świeckich, to znów w mundurze oficerskim, to w skrzyni, to wśród tabunu koni!... Inny typ: Józef Pułaski. Człek sześćdziesięcioczteroletni, ale żwawy i w „prawnictwie" i w zbijaniu fortuny; na „krętaninie przy Branickim i Mniszchu" uciułał kilkanaście miasteczek i blisko sto wsi i byłby może życia dokonał na groszorobstwie i lawirowaniu politycznem; ale myśl o walce z Moskwą dokonuje cudu. „Ledwo pobrał ostatnią gażę konsyljarską w Warszawie, zbiega stamtąd do dziedzicznych Winiar, odkrywa tajemnice trzem synom i bierze od nich na mękę Pańską uroczysty jurament". Gdy w Barze wśród błagalnych modłów inaugurowano konfederację, tenże „Pułaski padł krzyżem na ziemię i płakał" rzewnie, na oczach całego rycerstwa, poświęcającego swe szable na bój — wśród oparów kadzideł, podniosłego „Te Deum" i bicia dział.

Myśl o przepędzaniu poza granice Rzeczypospolitej regimentów carskich, zalewających Koronę i Litwę i oczyszczenia rządów polskich od autokratyzmu Dołhorukich, Repninów, Igelströmów — dokonała wielkiego zwrotu w stosunku pewnej części narodu do polityki — od upadlającego kwietyzmu do patrjotycznego rewolucjonizmu. Ale ci, którzy rozpoczynali podbój duchowy narodu, obudzenie go z letargu, nie zdawali sobie sami sprawy, że muszą przedewszystkiem przezwyciężyć samych siebie, przejść radykalną metamorfozę: wyzbyć się uprzedzeń stanowych, bezgranicznego przywiązania do „wolności szlacheckich", zatwardziałości wobec inowierców, bo to co im wydawało się siłą największą, kruszyło u podstaw ich szlachetne porywy. Szły nowe czasy, na zachodzie zbliżała się Wielka Rewolucja, rodziły się w cichości nieznane hasła „praw człowieka i obywatela", republikanizm, demokratyzm, przewaga gospodarcza „Stanu trzeciego". I u nas w mózgach pionierów myśli politycznej kiełkowały już zarodki wiekopomnej reformy Sejmu Czteroletniego.

Masa szlachecka świadomie kontrastu dwóch tych światów jeszcze nie przeczuwała i nie rozumiała, ani nie odczuwała potrzeby przerodzenia. Jedna jest, ponad wszelką wątpliwość, jasna kwintesencja ruchu Barszczan: żywiołowy instynkt walki z Moskwą, jako elementem niszczącym państwo upadlającym naród.

Nieprzemijającą zasługą prof. Konopczyńskiego jest wydobycie z chaosu dziejowych postaci, typów wielkich i małych, z wielokierunkowości wydarzeń politycznych i wojennych, z misternie powikłanej gry dyplomatycznej — jasno zarysowanych konterfektów psychicznych, a nawet przebogatej scenerji wydarzeń. Epoka staje przed nami, jak żywa, mieni się wszystkiemi barwami życia i publicznego i obyczajowego; wnikamy w najbardziej drobiazgową treść haseł i czynów, poznajemy do dna duszę magnatów i wodzonych przez nich na pasku prywaty mas „nieposesjonatów".

Co więcej wchodzimy w bliski kontakt z dyplomacją ówczesną, owych mistrzów gry w resorcie „cudzoziemskich interesów", wygrywanych na słabnącej z rokiem każdym Rzplitej.

Ciekawe jest zapoznanie się choćby w najogólniejszych zarysach z genezą takiej syntezy, jaką jest dzieło o „Konfederacji Barskiej". Laicy najczęściej nie doceniają wartości pracy historyka: widzą w niej więcej fantazji i frazeologji, niż sumiennej, ścisłej — nieraz do miary inżynierskich obliczeń — pracy badawczej i konstrukcji, bogatej pozatem o niedający się niczem zastąpić walor każdego naukowego działania: intuicji. Ten walor święci prawdziwy tryumf. Podkreślenie czystej idei narodowej, jako myśli przewodniej polityki polskiej — zarówno w dziełach dawniejszych Wł. Konopczyńskiego, jak w „Polsce w dobie Wojny Siedmioletniej", „Mroku i Świcie", „Liberum Veto", „Stanisławie Konarskim" i w pracy redaktorskiej pomnikowego „Polskiego Słownika Biograficznego", jak wreszcie w „Konfederacji Barskiej" — jest tym właśnie cementem, spajającym rozległą i znakomitą twórczość naukową.

Jak wynika z „Przedmowy" autora — książka o Barszczanach jest jego najukochańszem dzieckiem. Nic dziwota! poświęcił jej „dwadzieścia pięć najlepszych lat swego życia", odbył dla niej dalekie podróże, które objęły całą Europę od Petersburga do Londynu, od Sztokholmu po Kijów. Lwów, Kraków, Warszawa, Moskwa, Nieśwież, Paryż, Poznań. Berlin, Drezno, Marburg, Wiedeń, Kopenhaga, Łańcut — obok wymienionych wyżej stolic — oto kolejne etapy niestrudzonych poszukiwań wśród pyłu archiwów i ciszy bibljotek. Tysiące druków najróżnorodniejszego typu, dziesiątki tysięcy kart, zapisanych nieraz niezrozumiałem dla zwykłego śmiertelnika pismem ręcznem w wszystkich niemal językach Europy — oto materjał, z którego powstała omawiana praca.

Nic dziwnego więc, że bierze się ją do ręki z wdzięcznością dla autora, i z niecierpliwością oczekuje się t. II., którym zapewne niedługo obdarzy nas Kasa im. Mianowskiego.

———

JANINA KILJAN STANISŁAWSKA

„Malarstwo i jego zasady"

Książka artysty malarza, Władysława Lama, o zasadach malarstwa, wydana przez Ossolineum z końcem r. 1935, jest niezmiernie pożyteczna, bo jedyna w swoim rodzaju w piśmiennictwie polskiem. Jest to bowiem praca naukowa, utrzymana wszakże w charakterze popularnym, zaznamiającym czytelnika z światem okrytym dla nas często niedostępną tajemnicą. Z warsztatem pracy artysty, oraz atmosferą samego procesu tworzenia.

Istnieje wprawdzie książka w podobnym gatunku literackim z zakresu sztuki, mianowicie „Grafika" Hieronima Wildera, lecz jest to praktyczny podręcznik dla grafików i bibljografów, traktujący świetnie, lecz wyłącznie, o samym tylko warsztacie i technikach graficznych, — artysty zaś, jako indywidualnego twórcy, nie biorący w uwagę. Nie traktuje o warsztacie również książka „O sztuce nowoczesnej", czterech autorów, a to: Brzękowskiego, Chwistka, Smolika i Strzemińskiego, wydana niedawno, a zajmująca się historją rozwoju stylów nowoczesnych i ich filozofją.

Natomiast czyni to właśnie książka Lama. Różnicuje ona swą całość na sześć zasadniczych rozdziałów. Dwa pierwsze, a to: „graficzna i kolorystyczna struktura obrazu", — traktują głównie o prawach narzędzi i materjałów rysunkowych, względnie malarskich, o rysunku szablonowym i indywidualnym, o technice kreski i plamy, o niebezpieczeństwie przyzwyczajeń wiodących do skostniałej manjery — i całej tej tajemniczej sieci praw i powikłań malarskiego i graficznego warsztatu, stanowiącej wiedzę artysty plastyka, a tak często niedostatecznej u nas w Polsce i zaniedbanej. — W części trzeciej i czwartej, rozpatruje Władysław Lam samą atmosferę tworzenia z punktu widzenia artysty i twórcy. I tu otwiera się szerokie pole do dyskusji, choć nie sposób dyskutować na tem miejscu z każdem poszczególnem zagadnieniem autora, zwłaszcza, że zagadnień tych jest i mnóstwo, i zarazem każde z nich mogłoby stanowić temat całej dzisiejszej audycji. Gdy zmienia się w epoce kierunek artystyczny, wszystkie nasze pojęcia o sztuce doznają nagłych zahamowań i zmieniają się wraz z nim. Atmosfera tworzenia jest zależna od sugestji panującej mody w sztuce; — to też ta część książki Lama, która traktuje o przeżyciach i osobowości artysty w stosunku do jako dzieła, — będzie ciągle płynna i podlegać będzie coraz to innej interpretacji. — Autor wszakże przewidział to. Z przedziwną subtelnością nie zarzuca swych przekonań i spostrzeżeń, lecz wzbogaca je do tego stopnia, iż każdy z artystów: zarówno naturalista, jak i najskrajniejszy surrealista, znajdzie tam nietylko całego siebie, lecz i drogowskaz na przyszłość.

Coprawda, drogowskaz ten dotyczyć może tylko ogólnych problemów twórczości, zwłaszcza dziś, gdy znowu jesteśmy na przełomie stylów, względnie na rozdrożu kierunkowem w sztuce plastycznej. Po długoletniej, bo trzydziestoletniej, i częściowo zwycięskiej walce ze społeczeństwem o nową formę, mianowicie formę kubizmu i jego przeobrażeń aż do surrealizmu, — idee te gasną już, ustępując miejsca nowej fali: fali neo-realizmu i nowego klasycyzmu.

I, oczywiście, z tą zmianą nastawień ideowych, idzie, jak zwykle, zmiana warsztatu, przeżyć artystycznych, stosunku uczucia do rozumu w procesi

(Dalszy ciąg na stronie IV-ej).

(Dalszy ciąg ze strony III-ciej).

twórczym, wpływ innych, niż dotychczas, sugestyj, — inna dyscyplina techniki i faktury, inny porządek kompozycyjny, — odmienna rola tematu w obrazie, — słowem, zmienia się to wszystko, co jest schematem omawianej książki Lama, książki, przewidującej żywo wszelkie zmiany w sztuce i nastawionej na coraz to nowe wartości, z tym jednak umiarem i równowagą, która jest cechą umysłów dojrzałych. Dlatego młoda książka Lama nie postarzeje się nigdy, gdyż nie kładzie ona niczemu żadnych tam, lecz poucza,, z wzruszającą szczerością artysty, jak należy pracować w rzemiośle malarza, w rzemiośle wiecznem, zmieniającem się tylko powierzchownie i pozornie.

Ostatnie dwa rozdziały poświęcił autor natomiast już tylko ideowej syntezie malarstwa współczesnego, oraz nastawieniom społeczeństwa wobec nowej rzeczywistości i nowej formy w dzisiejszej sztuce. Znaczenie i działanie tradycji, jej rola wychowawcza i kształcąca i jej sugestja na tle światopoglądu współczesnego, — oraz znaczenie sztuki współczesnego Paryża, trzymającego cały świat plastyczny na uwięzi swej artystycznej hegemonji, a wreszcie istota sztuki polskiej ludowej, — to zakończenie tej ze wszech miar pożytecznej i cennej książki, będącej w swym ogólnym dydaktycznym charakterze podręcznikiem malarstwa nowoczesnego, z racji swej fachowości, celowości i bogactwa problemów warsztatowych. — Poważny, samorodny sposób ujmowania zagadnień malarstwa od strony rzemiosła, wnikliwe, bardzo proste i przejrzyste uwagi, dotyczące struktury graficznej i kolorystycznej obrazu, wiele nas uczą, przewodząc nam w tym ciągle płynnym i nieustabilizowanym świecie dzisiejszych pojęć o sztuce, tak bardzo zmiennych i przeobrażających się. Postawa Lama wobec tych pojęć jest, oczywiście, bardzo nowoczesna. „Powojenne pokolenie malarzy polskich" — mówi pod koniec swej książki, — „posiadających mentalność ludzi wolnych, niema sentymentów epoki poprzedniej i kroczy śmiało po linji zrealizowania swych celów malarskich. Pragną oni postawić malarstwo polskie w rzędzie wolnych narodów świata kulturalnego — i stąd to intensywne dziś zainteresowanie młodych sztuką współczesnego Paryża, niedające się niczem pohamować". „Malarstwo dojrzewać musi, nawiązując do dobrych tradycyj, przez kontrakt z centrami najwyższej, artystycznej kultury współczesnej". Nie znaczy to wcale, iżby Lam negował potrzebę sztuki czysto polskiej, narodowej. „Indywidualne uświadomienie i odrębność zawodowa wiążą się ściśle z najwyższym poziomem dojrzałości artystycznej", — pisze on między innymi, lecz zaraz dodaje: „ale wartości narodowe nie mogą być pozbawione wartości ogólno - ludzkich". — Lam napisał swą książkę nietylko dla artystów, lecz i dla laików, dla których powinna się ona stać objawieniem. Autor wprawdzie nie porusza zagadnienia laika w sztuce, lecz w następnem jej wydaniu powinien je poruszyć; bo laik w sztuce jest czynnikiem wybitnie hamującym i paraliżującym wszelki postęp.

Bo laik żąda od sztuki nieodmiennie tej samej formy: realizmu. I gdybyż żądał tego realizmu *w sensie artystycznym*, w zrozumieniu poziomu i wartości malarskiej, — ale nie! Żąda odbicia przyrody, pragnie *natury* — *nie sztuki*. Laik rzadko nastawia się w kierunku wiary „na ślepo" w artystę, natomiast wierzy zawsze święcie w swoją nieomylność. Jest rzeczą niepojętą, jak trudno jest zmienić sposób patrzenia na sztukę przeciętnego widza. Rewizja utartych, lecz temsamem skostniałych już i zwietrzałych poglądów na sztukę — jeżeli idzie o poglądy laika, należy do nieosiągalnych dumer. Przeciętny starszy laik nigdy nie rewiduje swych poglądów, lecz w każdej epoce sądzi o sztuce tak, jak sądzono, gdy laik był jeszcze młody. Nie chce on zrozumieć, że na terenie sztuki zaszły w naszych poglądach takie same zmiany, jakie zaszły od tego czasu w całym świecie we wszystkich przejawach życia, t. j. olbrzymie.

Tymczasem artysta, dla którego osią przeżywania jest sztuka, i który otacza się i żyje nią nieustannie, reagując na wszelkie jej obajwy bardzo impulsywnie, — bardzo łatwo się też niemi męczy i przesyca.

Dręczony nadmiarem doskonałej nawet formy — wita ekspresję zmiany i deformacji z namiętną radością, w odprężeniu nerwowem.

Rozdźwięk pomiędzy artystą a publicznością, żądającą wieczyście konwencjonalnego naturalizmu w jego twórczości, powstał głównie stąd, że sztuka, która jest dla artysty chlebem codziennym, — dla laika jest luksusem tak rzadko używanym, że trudno wymagać odeń w tych warunkach wyrobionego smaku. A cóż dopiero mówić o jakiemś przemęczeniu się, urazach, kompleksach, pasjach, o przeceniu się jej formą lub treścią. Kto nie był nigdy sztuką syty — nie mógł nią przesycić się. Kto sztukę plastyczną traktuje, jako więcej lub mniej udatny koncert fabuły literackiej, kto naiwnie pragnie oglądać świat w obrazie, jak w lustrze: bez zmiany, — dla tego wszelkie teorje o artyźmie, o nowym porządku plastycznym, o abstrakcyjnej wizji twórczej, o deformacji i indywidualiźmie rysunku dla podkreślenia ekspresji, — będą tylko pustem słowem. *Niezachwiany* pogląd na sztukę, która przecież zmienia się wraz z duszą ludzką w takt i ducha epoki, nie jest niczem innem, jak lenistwem duchowem. Sztuka musi żyć i zmieniać się; dążyć do wyrównania powstałych dysproporcyj pomiędzy nowemi wartościami, narastającemi wraz *ze zmianą charakteru świata*, — a pomiędzy starą formą, która już spełniła swą misję wobec wczorajszej generacji. Bo sztuka, jak dowodzi nam tego Lam treścią swej książki, — to nie odbitka rzeczywistości; to magja formy i ekspresji, swoista i odrębna dla każdego twórcy; inaczej rozumiana przez każdego z nas i niezależna w swej artystycznej istocie, ani od anegdoty literackiej, ani od wzoru z natury, lecz wyłącznie tylko od twórczego ducha, kultury, — i talentu artysty.

Stanowisko autora do podjętego przezeń tematu jest twórcze i indywidualne, oraz naogół objektywne, wyjąwszy kilka subjektywnych dyskusyjnych nastawień w kwestjach takich, jak stosunek dzieła malarskiego do natury, jak postawa artysty wobec malarstwa nowoczesnego na tle stosunków w Polsce, a zwłaszcza w kwestji znaczenia sztuki ludowej. Zagadnienie to traktuje Lam szczególnie subjektywnie, występując surowo przeciw przeszczepieniu sztuki ludowej z samorodnego terenu tradycyjnego i regjonalnego, na teren sztuki sztalugowej, należącej do innej gałęzi, a zatem innego gatunku i poziomu malarstwa, nazwanego przez autora sztuką dojrzałą i sztuką czystą, — w odróżnieniu od sztuki dekoracyjnej, jaką jest wogóle wszelka sztuka ludowa na świecie.

Reasumując to wszystko, musimy nazwać książkę Lama o „malarstwie o jego zasadach" — dziełem pierwszorzędnej wartości.

ANDRZEJ RYBICKI

O postaciach dramatu dźwiękowego

SALA TEATRU, A POLE DŹWIĘKOWE MEGAFONU, CZY SŁUCHAWKI, TO DWA ŚWIATY RÓŻNE, RZĄDZONE RÓŻNEMI PRAWAMI. — W TEATRZE Z DŁUGIEJ PRACY ZMYSŁÓW I INTELEKTU POWSTAJE ATOM WIARY. — DRAMAT RADJOWY ŻĄDA WIARY CIĄGŁEJ.

Łatwo zauważyć, że postawa psychiczna teatralnego widza, różni się zasadniczo od postawy psychicznej radjosłuchacza. Fala dźwięków i świateł, płynąca ze sceny, przekazuje umysłowi każdego człowieka przebieg odgrywanego dramatu drogą najrozmaitszych *uwiadomień*, które niejako wspierają się nawzajem i wzajemnie się tłumaczą — tak, iż żadne z nich nie dźwiga ciężaru całkowitej, wyłącznej reprezentacji danego dramatycznego momentu. Słowo, powiedziane przez ofelję, wywołuje zmianę wyrazu twarzy Hamleta; *patrząc*, wiem dobrze, co przeżywa Hamlet pod wpływem usłyszanego słowa, zostaję o tem *uwiadomiony* dzięki wrażeniu wzrokowemu, które przyłącza się do wrażenia słuchowego. Jeżeli natomiast dramat przekazany nie jest falą samych tylko dźwięków, i to dźwięków, wobec których samym faktem oddalenia przestrzennego jestem całkowicie bierny, muszą te dźwięki i te słowa być jakieś potężniejsze, jakieś bogatsze w treść od elementów fonicznych sceny, — muszą mi wystarczyć do dokładnego zorjentowania się nietylko w akcji zdarzeniowej dramatu, ale i we wszystkich refleksach psychicznych, któremi akcja odzwierciedla się w postaciach. Nie widzę przecież wyrazu twarzy artysty, recytującego swą rolę przed mikrofonem; nie widzę gestów jego rąk, nie czuję na sobie jego spojrzenia. Co więcej: muszę zgóry pogodzić się z tem, że sprawy takie, jak mimika aktora, jak gestykulacja, strój itp., tracą dla mnie wszelką wartość — mogą być albo zgodne z dramatyczną akcją, albo też groteskowo jej przeciwne, — nie wiem, jak wygląda aktor dramatu dźwiękowego, muszę jak najbardziej zapomnieć o tem, że pod słyszanemi dźwiękami kryje się hen, gdzieś daleko, w studjo radjowem jakiś człowiek widzialny.

Dramat dźwiękowy musi być mi przekazany samemi tylko dźwiękami. Niema takiego czarodziejstwa, które zdołałoby wyposażyć słowo sceniczne w tak suggestywną, tak przepojoną znaczeniem *intonację*, aby to sceniczne słowo, zrozumiałe w teatrze przy potężnem współdziałaniu gestów, mimiki, świateł i ruchów, zaczęło nagle żyć samodzielnie i wytłumaczyło mi się samym tylko swoim dźwiękiem. Nie istnieje sposób przeniesienia tekstu teatralnego w radjowe studjo bez przemian tak głęboko sięgających, iż równałyby się one wprost *przeinaczeniu* dramatycznego utworu. Różność obu światów: teatru i radja, leży nietylko w tem, że widz teatralny *usposobiony* jest raczej do oglądania, myślowego porządkowania wrażeń i sądzenia ich, radjosłuchacz zaś z konieczności *usposobiony* jest raczej do biernego uznawania za rzeczywistość treści słyszanej, całkowicie niezależnej od stanu ducha odbiorcy, a zatem jakoby do wierzenia; różność istotna zawarta jest tu w fakcie, że człowiek, siedzący w teatrze, może tylko dowiadywać się i sądzić, zaś radjosłuchacz *musi* ciągle i bez ustanku w coś wierzyć. Że ten radjowy *przymus* wierzenia istnieje naprawdę, że jest nieodrywalnie sprzężony z realizacją każdego istotnego dramatu dźwiękowego, o tem przekona nas krótkie rozważenie jednego z naczelnych zagadnień techniki dramatycznej, mianowicie zagadnienia *identyczności* postaci dramatu. Zagadnienie to bywa tak rzadko omawiane w artykułach i wykładach o estetyce, że może czytelnik zechce łaskawie poświęcić mu chwilę uwagi — tem więcej, że rzecz, o której będzie mowa, stanowi wprost *busolę* orjentacyjną przy osądzaniu wartości utworów słuchowiskowych, któremi nasze radjo wypełnia swój program.

Zagadnienie identyczności postaci dramatu prawie nie istnieje w teatrze zwykłym, dźwiękowo - wzrokowym. Aktor może kilkanaście razy w ciągu trwania widowiska zejść ze sceny, zmienić kostjum, na szminkę bladą nałożyć grubą warstwę pomarańczowego rumieńca, perukę złotą zastąpić peruką siwą, czy fjoletową — w każdem, nawet najdziwaczniejszem, najmniej oczekiwanem przebraniu widz pozna natychmiast postać, niedawno widzianą i w pewien sposób już sobie znaną. Obok przeświadczenia o identyczności widzianego człowieka, niezależnej od zmian wyglądu, widz teatralny posiada również przeświadczenie o identyczności barwy duchowej, znamiennej dla postaci teatralnego dramatu; wie, że molierowski skąpiec, chociażby zniknął na czas dowolnie długi za kulisami, nie stanie się w czasie swojej niewidzialności rozrzutnikiem, że Oswald Alwing nie wyjdzie z „sąsiedniego pokoju", jako tęgi, dorodny i zdrowy kleryk. Mogą te postacie *sceniczne* zachowywać się swobodnie, mogą mówić tylko półsłówkami i nie przypominać ciągle widzowi: nazywam się tak a tak, jestem *jeszcze ciągle* skąpcem, melancholikiem, zazdrośnikiem, hulaką, rycerzem; zestrój elementów wizualnych z elementami dźwiękowemi wystarcza aż nadto, aby we widzu taką pewność wytworzyć, — słowo głośne jest *odciążone* z funkcji nieustannego przypominania widzowi spraw, zasadniczo ważnych dla przebiegu akcji, może tedy być swobodnie tylko przejawem ubocznym danej dramatycznej fazy, tylko głosem i wyrazem *chwili*.

Zupełnie inaczej jest przy dramacie

radjowym, uzewnętrzniającym się falą wrażeń jednorodną, falą samych tylko dźwięków. Istność postaci dramatu radjowego jest nie ciągła, jak w teatrze, ale *przerywana* — i to przerywana nietylko w okresach dłuższego zamilknięcia, ale przerywana również w toku najbardziej ożywionego djalogu, w chwilach mianowicie, w których postać przestaje mówić sama i słucha słów swego partnera, czy partnerki. W chwilach takich postać dramatu radjowego niknie zupełnie i całkowicie: niknie, jako osoba (— nie wiemy, czy głos jej ozwie się jeszcze; może to były już słowa ostatnie?) i niknie, jako właścicielka pewnych szczególniejszych cech psychicznych (nie wiemy, czy w czasie chwilowego zamilknięcia postać ta nie zmieni się zasadniczo; czy n. p. z grzesznej nie stanie się cnotliwą; nie mamy żadnego sposobu dowiedzenia się o tem, ponieważ tam, gdzie poznajemy tylko przez dźwięk, tam w chwilach ciszy może stać się wszystko). Nie wiemy, mówiąc krótko, czy postać radjowego słuchowiska jest, i pozostaje ciągle *identyczna* sama z sobą. Podstawowe prawo akcji dramatycznej: prawo identyczności postaci, nakazujące im przemieniać się *tylko w sposób poznawalnie ciągły* — prawo to jest przy dramacie dźwiękowym jak najpoważniej zachwiane.

Uwyraźni to pewien przykład. Przypuśćmy, że jakiś literat, pragnący zabłysnąć... przepraszam, zadźwięczeć sławą niepomierną na „niwie" dramatu dźwiękowego, wpadł na pomysł zradjofonizowania widowiska tragicznego „Eros i Psyche' Jerzego Żuławskiego. Jak państwo przypominają sobie, postać Psyche przeobraża się siedmiokrotnie w toku akcji tego utworu, zachowując jedynie niezmieniony, lub małozmieniony głos — przeobrażenia te zaś są niejako węzłami narastającego napięcia tragedji, stanowią fundament akcji. Są to przeobrażenia — dla widza — wyłącznie wizualne; Psyche wygląda corazto inaczej i „wmalowana" jest w corazto inne tło widziane. Wyobraźmy sobie teraz, że z powodu jakiegoś defektu w elektrowni miejskiej zgasły nagle wszystkie światła i w teatrze zapanowała zupełna, nieprzenikniona ciemność — aktorzy zaś, niezrażeni tą przeszkodą, chcą mimo wszystko grać dalej, po ciemku. Cóż stałoby się wtedy? Utwór Jerzego Żuławskiego przestałby — całkowicie i nieubłaganie przestałby być dramatem i zmieniłby się w zbiór ładnych, lecz niepowiązanych powiedzeń. Otóż z takim katastrofalnym defektem świetlnym musiałby liczyć się jak najpoważniej nasz, spragniony laurów literat - radjofonizator. Jeżeli byłby człowiekiem artystycznie odpowiedzialnym i prawdziwym, szczerym poetą, spróbowałby przemienić djalog Żuławskiego tak, iżby ze zrozumiałego przy świetle stał się zrozumiałym — i dramatycznym — bez światła. Owa przemiana djalogu musiałaby być tak głęboka i tak radykalna, że równałaby się wprost stworzeniu *nowego* dzieła sztuki.

Na czem polegałaby ta przemiana? Na przypisaniu mówionemu słowu zupełnie innej funkcji względem dramatycznego przebiegu, niż funkcja, znamienna dla sceny. O ile w teatrze słowo może być tylko „głosem i wyrazem chwili", t. zn. przejawem jakiejś krótkiej, często nieistotnej *fazy* akcji, o tyle w słuchowisku radjowem każde słowo, każde powiedzenie musi być w pewien sposób wyrazem dramatycznej *całości*, musi reprezentować jednoznacznie mówiącą postać dramatu, musi być głosem i wyrazem tego, co w danej postaci *trwa i nie zmienia się*, pomimo wszystkich załomów i zakosów działania. Inaczej nie bylibyśmy należycie upewnieni, że mówi postać ciągle ta sama, identyczna z sobą samą. Pełniąc funkcję wyrażania dramatycznych *inwarjantów*, musi słowo radjowego słuchowiska być równocześnie giętkie i plastyczne dla wszelkich zmian chwilowych, dla corazto innych *sytuacyj*, przez który inwarjant dramatyczny przechodzi. Nie wolno nam ani na chwilę wątpić, że głos słyszany jest głosem Psyche; równocześnie musimy być zupełnie pewni, że raz mówi do mikrofonu Psyche — zakonnica, raz znowu Psyche — kurtyzana. Każde słowo dramatu dźwiękowego winno być wyrazem jakiegoś najistotniejszego schematu ducha ludzkiego, schematu, który nie zmieni się nawet przy najpotężniejszych uderzeniach losu i świata, a równocześnie, winno to słowo samone i samowładne wyrażać i te wszystkie uderzenia, napory, ciosy, pieszczoty życia, które dotykają wprawdzie niezmiennej głębi ducha, ale nie mogą jej naruszyć.

— Ba! — powie czytelnik — niechże i tak będzie, ale jak takie słowo stworzyć? Jak nazywa się słowo, będące wyrazem niezmiennego schematu ducha, a równocześnie wyrażające, odzwierciedlające wszelką zmianę okolną? Takie słowo — naprawdę, w całej głębi i w całej swobodzie człowiecze?

Odpowiadam: jest to tylko i wyłącznie *słowo wiary*. Przeświadczenia idą giętko za giętkiem życiem, gną się pod wpływem miłych zdziwień i przykrych zawodów, ciągle uczą się czegoś, przebywają ciągłą ewolucję — i to rzecz dziwna! ewolucję tem głębszą, im bardziej są ścisłe. Pląsawica wrażeń, odruchów wyobraźni, kaprysów pamięci i przeczucia gnie się od byle czego, tańczy przy każdej fujarce. Jedynie i wyłącznie *słowa wiary* mogą być i niezmienne, i dla danej postaci doskonale charakterystyczne, i równie doskonale dotykalne, wrażliwe wobec gry życia. Są ciągle sobą, choć wiedzą o wszystkiem, co się zmienia.

Przeżywanie wiary jest tym kitem, który zespoli rwącą się ciągle osobowość postaci dźwiękowego dramatu, który nada tej postaci identyczność z samą sobą.

Każde powiedzenie w djalogu radjowym jest albo wyrazem jakiegoś wierzenia, albo stratą czasu.

Dramat radjowy jest dramatem wiary — najszerzej pojmowanej —, albo nie jest wogóle dramatem.

W teraźniejszej erze kulturalnej, dramat radjowy ma misję ważną, wynikającą wprost ze założeń technicznych: ma misję przedstawiania zaczątków, narastania, zwycięstw i klęsk wiary, a temsamem dopełnienia tego, na co teatr, pokutujący ciągle jeszcze w niewoli codziennej kasy i sezonowych sukcesów, rzadko i niechętnie się waży.

Rzecz prosta, mowa tu o prawdziwym, istotnym dramacie dźwiękowym, jako o dziele sztuki — a nie o słuchowiskach reportażowo - odtwórczych, które sporządzać może każdy człowiek sprytny, każdego czasu i w dowolnej ilości.

MACIEJ FREUDMAN

Śmierć wieczorna i wspólna

Lęk drepcze za nami. Słyszysz suchy szelest?
To strach sunie, skrzydła wiszące po ziemi
w młynie strasznej ciszy czarną mąkę miele
zachód z nieba sączący posokę czerwieni.

Lęk wchodzi nam w usta uciszone, drżące
i tylko puls wali zdyszanym alarmem,
oto szyby na deszczu zamglone, płaczące
i wiatr śpiewający psalmy za umarłych.

Posłuchajmy: śmierć przyszła i chodzi pod oknem
czarną, długą aleją kasztanów bezlistnych,
śmierć czeka w ogrodzie i na deszczu moknie
woła nas. Słyszysz? A więc — idźmy, idźmy....!

Wymowa ogłoszeń sowieckich

Dział ogłoszeniowy w mieszczańskich dziennikach Rosji od dawna był solą w oku bolszewizmu. Nic dziwnego przeto, że po przewrocie październikowym i po zduszeniu prasy kierunku niebolszewickiego i ten dział poddany został nowym przepisom i nowym „principiom". Równocześnie bowiem z wyrugowaniem z życia publicznego interesu prywatnego zostało również jego odbicie, w formie inseratów w prasie, zupełnie przekreślone, względnie zduszone do form tak ostrożnych, że z dawnych ogłoszeń prasowych nie pozostał niemal ani ślad. Dla stron tekstowych zawarowano miejsce li tylko dla zagadnień podstawowych, a wszelakie artykuły, dotyczące inicjatywy prywatnej, konkurencji, lub innej podejrzanej formy „kapitalistycznej", potrącające choćby nawet delikatnie o indywidualną radość czy troski nie mogły przekroczyć progu „kolektywnego" działu ogłoszeń. Ba, nietylko prywatne ogłoszenia handlowe nie miały prawa stwarzać konkurencji państwowej gospodarce sowieckiej, ale co ciekawsze, że niedopuszczano nawet prywatnych ogłoszeń, dotyczących śmierci czy urodzin obywatela sowieckiego.

Nic dziwnego przeto, że dział ogłoszeń w dziennikach sowieckich świecił pustkami; tu i tam przerywany urzędowemi komunikatami, rejestracją państwowych druków czy państwowych publikacyj, zaproszeniem do prenumeraty, programami kinowemi czy teatralnemi, poszukiwaniami „speców" do kolektywnych trustów — a zresztą pustka. Ba, nawet i te ogłoszenia chowano dyskretnie, nie wybijano odpowiednim drukiem, nadając im purytańską, urzędową formę. Monotonia, która w swej treści i kształcie do dziś jeszcze utrzymuje się w czołowych organach partyjnych, lekceważących wszelakie życzenia czy skłonności indywidualne.

W ostatnich czasach jednak, w związku z hasłem Stalina, powrotu do „wygodnego życia", w wielu dziennikach sowieckich dokonała się jakaś dziwna rewolucja. Nie dotknęła ona wprawdzie jeszcze dzienników reprezentatywnych, ale drogę torują jej dzienniki bulwarowe, których ilość w sowieckiej Rosji jest coraz większa, a co ważniejsze, że zdobywają, właśnie dzięki tej „rewolucji", coraz szersze kręgi czytelników. „Rewolucja" ta rozpanoszyła się przede wszystkiem w dziale ogłoszeniowym, a wystarczy wziąć do rąk tylko kilka ostatnich numerów bulwarowego dziennika „Weczernaja Moskwa", by odcyfrować to zjawisko w jego nowej postaci. W zwierciedle ogłoszeń tego dziennika cała Moskwa, jakgdyby tarzała się w uniformach i reglamentacji. Pędzą więc przed oczyma czytelnika: dyrekcje, centralne instytuty, szkoły, komisarjaty; miasto jakgdyby zaroiło się od inżynierów, buchalterów, stenotypistek, guwernantek, telefonistek — wszyscy poszukują pracy. Najwięcej jednak miejsca zajmują ogłoszenia mieszkaniowe. Tu walka o każdy kąt, o każdy skrawek podłogi. Ileż dziwnej tragedji wieje z tych ogłoszeń. A czyż zwiększone ogłoszenia kinowe czy teatralne, wybijane szeroko i grubo drukiem, krzykliwe zawiadomienia o naddatkach programowych, nie świadczą o tem, jak trudno jest wciągnąć zmęczonego i wynędzniałego obywatela sowieckiego do sal widowiskowych?

Kolektywizm cofnął się gdzieś w ciemny kąt, a na widownię coraz wyraźniej występuje indywidualny kupiec i konsument, którego życzeniom nadstawiają ucha nawet kolektywne trusty. Przed niedawnym czasem było niemal nie do pomyślenia, by trust żywnościowy, obsługujący wagony restauracyjne na kolei sybiryjskiej, chciał się ubiegać o względy podróżujących. A tymczasem już dziś ze szpalt prasy biją wyraźnie w oczy czytelników ogłoszenia, dotyczące obniżki cen i podniesienia jakości potraw w danych pociągach. Niedawno inny trust spożywczy „Oktjabr" zdobył się na zgoła „kapitalistyczną" formę sprzedaży. Chcąc bowiem pozyskać odbiorców zaofiarował im „bezpłatną" dostawę „doskonałych kartofli" wprost do domu. Konkurencja burżujska na całej linji. Nie koniec na tem. Inny trust „Moskiewska bielizna" podkreśla, że swe wybory z najnowszych „angielskich" materjałów produkuje według „najnowszych europejskich wzorów i pod nadzorem pierwszorzędnych krojczyń". I to wszystko tłustym drukiem, z odpowiedniem rozmieszczeniem światła i w odpowiedniem ujęciu. Podchodzi życie do pojedynczego kosumenta, dając posłuch jego zachciankom, nawyczkom i warunkom. Czyż to nie rewolucja?

A ponadto jakaż żywość, urozmaicenie, ile kupieckiego humoru w dziale ogłoszeń. Inserat przystaje częściej u bram tragedji i komedji życia obywatela Moskwy, i to co przedtem ukrywano skwapliwie przed okiem natrętnego turysty, to dziś demonstrują mu tamy

(Ciąg dalszy na stronie VI-ej).

(Dalszy ciąg ze strony V-ej).

ogłoszeń. Kto umie studjować anonse, zwłaszcza mieszkaniowe, ten w mig oceni, czy dana rodzina zeszła an torby, czy też jeszcze jako tako dysze. Tu sprzedaż maszyny do pisania, tu maszyny do szycia, tu kolekcji obrazów, tu znów sypialni, jadalni, fortepianów sławnych firm niemieckich, tu znów oferta na sprzedaż biżuterji. Dowód, że „burżuazja" nie zdołała się jeszcze wysprzedać do ostatniej nitki. Ale zjawia się nowa burżuazja i poszukuje stylowych mebli, precyzyjnych aparatów radjowych, guwernantek, lektorek, szoferów, dozorców, portjerów, obrazów. Ba, nawet „Jakób Skomorowski ze swym leningradzkim jazzbandem" poleca się łaskawej opiece szanownej publiczności.

Coraz częściej zjawiają się ogłoszenia o zagubieniu urzędowych pieczęci — któż wątpi, że zostały one w krótkiej drodze skradzione. Wraca stary nawyk rosyjski i przypomina się w dziale ogłoszeń. Coraz częściej spotykamy zawiadomienia o zmianie nazwisk i imion. Towarzysz Izrael Hirsch Rafaedowicz Trocki podaje, że zmienił nazwisko i imię na Grzegorza Freserowa; Iwany, gardząc tem imieniem, zdobią swe nazwiska: Edwardem czy Wiktorem, Eufrozyny i Eudokii zamieniają się na Lidje, Zofje, Walentyny; Sary, Ruchle, Łajki, na Stefy, Aniele, Urszule, Jadwigi. O tem wszystkiem donoszą ogłoszenia bulwarowej prasy.

Ba, nawet łaźnia rosyjska, „banja", i ta reklamuje swe „separatki", poczekalnie, wygodne kanapki, przepędzając na cztery wiatry zbiorowy, zmechanizowany tłok. Klepsydry, szumne nekrologi cisną się krzykliwie na czołowe kolumny dzienników, jakgdyby twierdzić zamierzały, że mają prawo do tej ostatniej, prywatnej usługi.

Wszystko to idzie ewolucyjno-rewolucyjnie, a prądowi poddał się nawet komisarz aprowizacji Mikojanow, zalecając sowieckim trustom handlowym bogate i żywe reklamowanie się w dziennikach. To też idzie reklama: kartofli, cukru, masła, smalcu, mięsiw, likierów, kawioru, drobiu, pasztetów, konserw, ciast, marmoladek, owoców; aż drętwieje podniebienie. Wraca smak „burżujski". Toczy się walka popytu i podaży, pustoszeją fabryczne kantyny i doświadczalnie partyjnej reglamentacji. Kipi karnawał, pstrzą się barwne, złocone mundury marszałków, komendantów, komisarzy. Rwie się tango, szeleszczą walce, dudni kozak... Nowa burżuazja... górnych dziesięć tysięcy, w pogoni za hasłem Stalina „wygodnego życia".

Dół miejski wysprzedaje się z ostatniego łachmana, do ostatniego sprzętu. Kolektywizm cofa się z łamów ogłoszeń. Tuchaczewski odwiedził Europę. Był w złocistym szynelu w Londynie, w Paryżu... co przywiózł dla „wygodnego życia" sowieckiej Rosji? Czekajmy, może się dowiemy. Może wpadną nam niebawem do rąk numery „Weczernaji Moskwy", może wyłowimy coś z ogłoszeń, może i oficjalna „Prawda" przełamie swój ascetyzm ogłoszeniowy. Dużo można zanotować na marginesie ogłoszeń sowieckich. Trzeba je tylko studjować.

(K.)

Przegląd prasy

W „PROSTO Z MOSTU" (Nr. 7), Bolesław Miciński pisze o młodo zmarłym poecie Bronisławie Ludwiku Michalskim, świetnie zapowiadającym się liryku:

Ś. p. Bronisław Ludwik Michalski urodził się 19. września 1905 r. w Sieniawie. W roku 1920 walczy jako ochotnik w V. pułku piechoty Legjonów. Studja odbywa na Uniwersytecie Jana Kazimierza, tam też zaczyna pisać, ulegając wpływom swego przyjaciela Jana Zahradnika. Od roku 1929 do 1935 mieszka Michalski w Lublinie. Tu opracował i wydał swą pierwszą i jedyną książkę p. t.: „Wczoraj". Ostatnie lata spędza w Warszawie, drukując w „Pionie" w „Zecie", „Tygodniku Illustrowanym" i „Kamenie". Życie poety zakończyła śmierć w nurtach Wisły, 27. lipca 1935 r.

W roku bieżącym nakładem firmy wydawniczej F. Heosicka, ukazał się tom poezyj przygotowanych przez Michalskiego do druku. Tom uzupełniają 3 wiersze nie włączone przez autora w całość przygotowanego materjału, a napisane w przeddzień niemal śmierci: „Topielcy", „O fiołkach wieczoru zapomnisz" i „Ostatni wiersz".

Dwie kolumny bitego druku poświęcono opisowi drugiego już procesu p. Piaseckiego, oskarżonego o zniesławienie w druku Wacława Sieroszewskiego. Z niesmakiem czyta się sprawozdania z afery, w której lekkomyślność dziennikarska znalazła pole popisu, wyzyskując przesadną wrażliwość prezesa Polskiej Akademji Literatury. Piasecki został skazany na areszt i grzywnę, podobnie jak w procesie poprzednim o umieszczenie w „PROSTO Z MOSTU" karykatury Sieroszewskiego w mundurze rosyjskim.

„PION" (Nr. 7) przynosi artykuł Bogdana Suchodolskiego „Drogi oświaty". Autor snuje następujące refleksje:

Przełamanie dawnego szablonu, iż oświata krzewi się tylko przez szkołę, zmusza do porzucenia postawy obojętności, jaką zazwyczaj chętnie zajmowali oświatowcy wobec życia. Jeśli dojrzewa dziś przekonanie, iż wartość wychowania uczestniczącego może być conajmniej równa, jeśli nie wyższa, wartości wychowania szkolno-przygotowującego, to zdać sobie trzeba sprawę, iż wartość ta zależy ostatecznie od wartości życia, w którem się uczestniczy. Dlatego oświatowcy muszą dziś podjąć ten odpowiedzialny trud, by wespół z politykami, ekonomistami i prawnikami określać i realizować takie warunki życia, w których ludzie, młodzi i dojrzali, mogliby się wychowywać i kształcić. Postulaty polityki oświatowej, wynikające z tego szerokiego, życiowego pojmowania oświaty, winny w opinji ogółu zyskać moc tak wielką, by dla ich zaspokojenia decydowano się — jak się to czyni w stosunku do wymagań obrony kraju — na czyny ofiary.

Artykuły z zakresu historji literatury i historji sztuki piszą, Marcelina Grabowska „Dzieło, autor, krytyka", X. Szczęsny Detloff „Czy rzeczywiście Wit Stwosz w Luwrze?", Ludwik Brożek „Prasa legjonowa na Śląsku". Potem wiersz Marjana Piechala i feljeton Melchiora Wańkowicza o poecie mazurskim, Kajce. Numer uzupełniają zwykłe rubryki: recenzje, teatr, plastyka, muzyka.

W „MYŚLI NARODOWEJ" (Nr. 7), obok zwykłych „judaiców", nekrologów, marginesów etc., znajdujemy artykuł Karola Stefana Frycza, pt.: „Przeciętność jako ideał". Autor wytyka społeczeństwu polskiemu tradycyjny kwietyzm, przywiązanie do przeciętności i do spokoju.

Prof. Stanisław Pigoń ogłasza nową porcję listów Cyprjana Norwida do Antoniego Zaleskiego. — Z teki pośmiertnej Maryli Wolskiej wydobyto garść aforyzmów, z których niejeden zawiera dobrą pointę, np.: „Kobieta to pierwszy, najzłośliwszy nowotwór na świecie", „Okolica równinna nudna jest jak żywot człowieka poczciwego", „Więcej w Polsce ludzi niezwykłych do niczego, niż zwykłych do czego".

FRANZ HERCZEG

Legenda o dziennikarzu

(tłum. M. O.).

Szóstego dnia ukończył Pan dzieło stworzenia. I to, co w ciągu sześciu dni powołał z nicości, rozdarował siódmego dnia pomiędzy istoty, które stworzył.

Rybom dał wodę; latającym ptakom powietrze, czworonożnym zwierzętom ziemię. Człowiekowi natomiast podarował ryby, ptaki i zwierzęta czworonożne.

W chwili, gdy Pan rozdał już wszystko, przybiegł zdyszany człowiek i widząc, że się spóźnił, padł na kolana przed Stwórcą i gorąco poprosił:

— Panie, daj i mnie cząstkę dziedzictwa na ziemi.

— Przyszedłeś za późno — odparł Stwórca — dla ciebie nic już nie zostało.

— Panie, mój Panie, jakże mam żyć przeto na Twoim pięknym świecie?

— Nie będziesz żył, mój synu, będziesz się jedynie przypatrywał, jak inni żyją. Będziesz patrzył i notował. Będziesz zwierciadłem, w którem przegląda się życie samo. Będziesz dziennikarzem.

...Obserwatorem z szeroko otwartemi oczyma, z mózgiem, wchłaniającym wszystko, jak gąbka, z ołówkiem, bieżącym niezmordowanie po kartkach papieru — tem był dziennikarz.

Opisywał pozłociste karoce, w których potężny pan opuszczał swój zamek, ale on sam musiał chodzić pieszo. Wyliczał wspaniałe potrawy, podawane — na błyszczących od srebra i kryształów — stołach miljonerów, sam jednak nierzadko bywał głodny.

Kiedy zdejmowano futro z ramion pięknej kobiety, obowiązkiem jego było policzyć perły na olśniewającej szyi, ale wolno mu było czynić to jedynie zdaleka, gdyż musiał mieć oczy, ale nie wolno mu było posiadać serca. Nie miał także głosu, był jakgdyby trąbą, przez którą przemawiający politycy zdobywali naród. Jeśli urodziło się cielę z dwoma głowami, dziennikarz nie miał czasu dziwić się temu, musiał bowiem podać ten fakt jaknajrychlej do wiadomości innych, aby ci mogli się dziwić.

Ten człowiek nie żył zwykłem życiem — opisywał je tylko.

Pewnego dnia zbuntowali się czytelnicy.

Wielki pan wykrzyknął z niezadowoleniem: Cóż to za niewykształcony pismak! Określił konie przy mojej karocy jako araby, a przecież to są pełnej krwi angliki!

Miljoner oburzał się: W sprawozdaniu z przyjęcia, które wydałem, zapomniał wymienić pasztet ze słowiczych języków. Cóż za niesumienność, jaki brak poczucia odpowiedzialności!

Piękna pani nie mogła darować dziennikarzowi, że ani słowem nie wspomniał o brylantowem spęciu jej kolji z pereł.

Polityk pomstował i groził, bo w sprawozdaniu z jego długiej przemowy, zataił dziennikarz burze oklasków, jakiemi zgromadzeni powitali kilka jego zwrotów. Bez wątpienia, wrogie stronnictwo przekupiło pismaka! Ładna banda ci dziennikarze!

Nawet i morderca miał coś do powiedzenia. Uważał mianowicie, że szerzenie przez dzienniki krwawych sensacyj, wpływa zgubnie na moralność i obyczaje społeczeństwa. Wszyscy ludzie zebrali się na naradę:

Czyż dziennik jest istotnie zwierciadłem życia? A jeśli już jest zwierciadłem, to jakiego rodzaju? Powiększa rzeczy — czy pomniejsza, czy może zniekształca je w sposób kłamliwy i karykaturalny? Należałoby rozbić w kawałki takie zwierciadło!

Gromada ludzka, podniecona i rozświegotana udaje się aż do domu Pana.

— O, Panie, uwolnij nas od wszystkich dziennikarzy!

Pan pomyślał chwilę i rzekł:

— Dobrze. Uwolnię was. Któż jednak będzie redagował gazety, jeżeli dziennikarzy nie stanie?

— Aniołowie! — zawołali ludzie. Twoi święci aniołowie, o Panie.

Hm... — odrzekł Pan. Waszemu życzeniu stanie się zadość. Pomyślcie jednak wpierw i zastanówcie się nad tem, czego żądacie. Aniołowie są służebnikami prawdy. Mogą pisać tylko prawdę, całą, nagą prawdę. O miljonerze napiszą z okazji jego przyjęcia nietylko o pasztecie z języków słowiczych, ale i o tem, w jaki sposób miljoner ów doszedł do majątku. O wielkim Panu napiszą w jaki sposób obchodzi się z biednymi ludźmi, zaś opisując sznury pereł pięknej kobiety, zdradzą równocześnie marzenia, jakim się pani oddaje w samotności. Napiszą kogo bardziej kocha polityk: naród — czy siebie.

Głęboka cisza była odpowiedzią na słowa Pana.

Dopiero po chwili odezwał się głos nieśmiały i pokorny:

— Ty jesteś Mądrością, Panie. Ty jesteś Dobrocią. Ty sam wiesz najlepiej, jakich gazet trzeba nam, biednym, ułomnym ludziom.

Pan wiedział to najlepiej i wszystko zostało po dawnemu.

Dziennikarz pisał w dalszym ciągu, ani czytelnik nie przestawał się irytować.